



TYGODNIK SANOCKI

11 SIERPNIA 2017 | NR 32 (1335) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 [f](#) /TYGODNIK.SANOCKI

Szpital Podkarpacia w krajowych rankingach

Dokąd udać się w chorobie?

„Wprost” opublikowało rankingi najlepszych polskich szpitali, sporządzone w oparciu o ponad dwa tysiące rozesłanych ankiet. Ujęto w nich to wszystko, co dla pacjentów najważniejsze, m.in. zakres diagnostyki, która jest dostępna w danej placówce, liczbę wykonywanych procedur leczniczych czy współczynnik zakażeń pooperacyjnych. W kategorii najlepszych szpitali chirurgicznych chirurdzy onkologiczni z Brzozowa uplasowali się na 10 pozycji.



Chirurgiczna precyzja

Tuż przed Oddziałem Chirurgii Onkologicznej Szpitala Specjalistycznego w Brzozowie znalazły się m.in. warszawskie placówki Wojskowy Instytut Medyczny czy Centralny Szpital Kliniczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Ranking otwierają: Centrum Onkologii im. prof. F. Łukaszyka w Bydgoszczy, Wielkopolskie Centrum Onkologii w Poznaniu oraz SP ZOZ Szpital Uniwersytecki w Krakowie. Wśród czterdziestu trzech najlepszych szpitali chirurgicznych znalazło się pięć placówek z Podkarpacia.

Dyrektor sanockiego oddziału MLEKOVITY uspokaja czytelników

Mleko pozyskiwane tylko od podkarpackich krów



Mlekovita przejęła sanocką Okręgową Spółdzielnię Mleczarską nieco ponad trzy lata temu. O produktach, pracy w MLEKOVICIE krążą różne, niekiedy skrajne opinie. Jakie są plany na następne lata, czy sanocki oddział planuje zwiększać produkcję, modernizować lub ulepszać – o tym rozmawiamy z Dyrektorem Oddziału w Sanoku Spółdzielni Mleczarskiej MLEKOVITA Michałem Dąbrowskim.

5

Niskie bezrobocie – jak zwykle latem

Rynek pracownika w praktyce

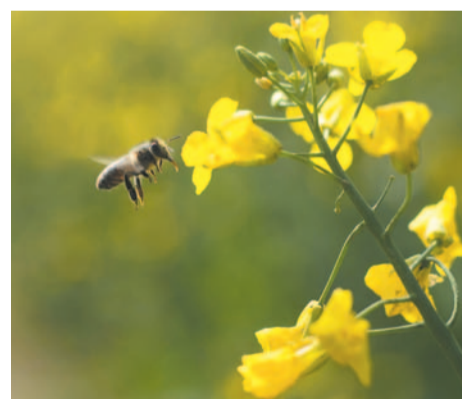
Powiat stalowowolski ma 5,9, powiat mielecki 6,3, a sanocki znajduje się na trzecim miejscu z wynikiem 7,5 – takie wskaźniki bezrobocia GUS podał w czerwcu. Bezrobocie systematycznie spada. Ogólnopolskie media donoszą, że w te wakacje odnotowano rekordowy spadek, niespotykany od 1991 roku.

Nadszedł czas, kiedy prace sezonowe oferuje rolnictwo, budownictwo, leśnictwo. To zwyczaj powoduje zmniejszenie stopy bezrobocia. Zapotrzebowanie na pracowników w powiecie sanockim jest duże, pracodawcy coraz chętniej zatrudniają cudzoziemców.

7

Pszczola, najlepszy przyjaciel człowieka

Odwiedziny w rojnym ulu...



Powszechnie wiadomo, że pszczoła miodna (*Apis mellifera*) jest niezwykle i bardzo potrzebnym owadem. To głównie dzięki niej możemy cieszyć się smakiem owoców i warzyw czy innych produktów spożywczych.

Albert Einstein twierdził, że po zniknięciu z Ziemi ostatniej pszczoły ludziom zostaną tylko 4 lata życia. Czy jego słowa są prawdziwe? Na pewno nikt z nas nie chce się o tym przekonać. Dlatego warto zdawać sobie sprawę, że życie i praca pszczół są bardzo istotne.

10

Sport

Stalowcy gotowi do walki w IV lidze

Już dzisiaj, meczem z Głogową Głogów Małopolski, piłkarze Ekoballu Geo-Eko Stal Sanok rozpoczynają – jako beniaminek – rywalizację w IV lidze podkarpackiej. Spotkanie rozegrane zostanie na stadionie w Bykowcach, początek o godz. 17. Więcej o formie drużyny w „Piłkarskim Skarbie Kibica”.



20

Dziś w numerze

Sierpień hojnie obdarowuje nas słońcem, może nawet niekiedy aż nadto, ale narzekać nie warto, bo tylko patrzeć, a nad głowami ulokują się jesienne deszczowe chmury. Czas pędzi nieubłaganie; nie korzystać z każdej danej chwili to błąd niewybaczalny i nie do nadrobienia.

Dzisiaj zapraszamy Państwa w kilka miejsc. Do Tonga na przykład, w podróż z Tadeuszem Baruckim (który, jeśli mu zdrowie pozwoli, przyjedzie do Sanoka i spotka się z Państwem w Miejskiej Bibliotece Publicznej 18 sierpnia). Do nieodległej Bezmiechowej zabiera nas Lidia Tul-Chmielewska, do tej pory zamieszczająca swoje teksty o Bieszczadach na naszym portalu – www.tygodniksanocki.pl. Do Podskalki po raz drugi pojedziemy z Robertem Bańkoszem, żeby poznać życie w romskiej osadzie. Mieliśmy w ubiegłym tygodniu telefon od czytelnika, z pretensjami, że opublikowaliśmy tekst o Podskalce: „bo w Bieszczadach też są biedni ludzie” – usłyszałam w słu-

chawce. Zaplanowaliśmy jeszcze jeden odcinek, w przyszłym tygodniu. Cała Polska, od Gdańska po Opole pomaga Romom z Podskalki, nie tak dawno pojechał tam znany aktor, Jacek Kawalec, nie ma chyba przeciwwskazań, by o tym pisać...

Bezrobocie w kraju jest najniższe od co najmniej dwóch dekad – donoszą ogólnopolskie media. W powiecie sanockim też nie jest pod tym względem najgorzej, rozmawiamy o tym z zastępcą dyrektora PUP Zbigniewem Daszykiem.

„Wprost” i opublikowało ogólnopolski ranking szpitali. Czy miarodajny? Zważywszy na zaangażowanie wielu środowisk uniwersyteckich w badania, wydaje się, że tak, ale kto to może wiedzieć? Postanowiliśmy wyłuskać z niego lokaty szpitali podkarpackich; być może te informacje okażą się dla Państwa pomocne – w razie czego...

8 sierpnia obwołano Dniem Pszczoly. Coraz więcej zagrożeń czyha na te stworzenia, a przy okazji i na nas, ludzi,

z czego sobie nie wszyscy zdajemy sprawę. O życiu pszczoł, tak w sam raz dla laika, opowiada Justyna Naleśnik, pszczelarzka z Bieszczadów.

Rozmawiamy z dyrektorem sanockiego oddziału Mlekowity, żeby wyjaśnić dręczące naszych czytelników kwestie, na przykład skąd mleczarnia bierze mleko do produkcji.

Twórcy Folkowiska w Gorajcu są dziś naszymi gośćmi, rozmawia z nimi Edyta Wilk. Mówią m.in. o tym, co trzeba zrobić, żeby w Bieszczady przyciągnąć turystów z dużych miejskich centrów.

Andrzeja Borowskiego zmusiliśmy, żeby zainteresował się fenomenem selfie – zrobił to i zagadnienie okazało się warte zachodu, a rzeczniczka Straży Granicznej „dopisała” do tekstu Andrzeja zabawny epilog.

Przed nami weekend z Jarmarkiem Ikon. O jego atrakcjach przeczytają Państwo na plakacie, szerzej reklamowaliśmy tę imprezę tydzień temu, a ja dziś tylko szepnę, że wybierają się na Jarmark także inspektorki OTOZ Animals ze swoimi



podopiecznymi, przeznaczonymi do adopcji. Niektóre zwierzęta mogą Państwo wcześniej obejrzyć na naszym portalu, a podczas Jarmarku zapoznać się z nimi osobiście, pogłaskać...

Dzwonią do nas czytelnicy z różnymi sprawami. Wszystkich, którzy pytają o połączenia autobusowe z Sanoka do Wetliny lub Ustrzyk Górnych odsyłamy na nasz portal. Sprawę kałuż, jakie tworzą się po deszczu w okolicach Kauflandu, rozpoznamy. Tymczasem: miłej lektury, spokojnego weekendu i - do zobaczenia na Jarmarku!

msw

POZOSTANĄ W PAMIĘCI



Pani Annie Bleharczyk

i jej synom

Grzegorzowi i Wojciechowi

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

Męża i Ojca

składają

dyrekcja, grono pedagogiczne i pracownicy administracji
I Liceum Ogólnokształcącego im. KEN w Sanoku

W związku ze śmiercią

dr. Tomasza Bleharczyka

długoletniego, zasłużonego pedagoga

i działacza społecznego

serdeczne wyrazy współczucia

Rodzinie i bliskim zmarłego

składają

Burmistrz Miasta Sanoka
Tadeusz PióroPrzewodniczący Rady Miasta
Zbigniew Daszyk

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie

z powodu śmierci

Śp. dr. TOMASZA BLEHARCZYKA

wieloletniego Dyrektora

I Liceum Ogólnokształcącego

im. Komisji Edukacji Narodowej w Sanoku

składają

Starosta Sanocki

Zarząd Powiatu Sanockiego

oraz Rada Powiatu Sanockiego



Wyrazy głębokiego współczucia

Panu Wojciechowi Bleharczykowi

z powodu śmierci

Ojca

składają

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

01.08. ul. Tuwima

Pokrzywdzony zawiadomił, że nieznany sprawca, wykorzystując jego nieuwagę, z miejsca zamieszkania dokonał kradzieży laptopa marki Lenovo o wartości ok. 950 zł. Czynności prowadzi KPP Sanok.

02.08. ul. Krakowska

Kierujący samochodem marki Toyota Corolla mieszkaniec powiatu krośnieńskiego nie zachował należytej ostrożności i doprowadził do potrącenia pieszej, mieszkanki powiatu sanockiego, znajdującej się na oznakowanym przejściu dla pieszych. Kierujący pojazdem był trzeźwy. W wyniku zdarzenia ogólnych obrażeń ciała i pozostała na obserwacji szpitalnej. Kierującemu zatrzymano prawo jazdy kat. B,C,T. Czynności prowadzi KPP Sanok.

02.08. ul. Krakowska

Kierujący pojazdem marki Seat Ibiza, wykonując manewr cofania, uderzył w zaparkowany pojazd marki Fiat Bravo, w którym przebywała pasażerka a następnie próbował pieszo oddalić się z miejsca zdarzenia. Zaalarmowany o powyższym zdarzeniu przez pasażerkę, kierowca pojazdu ujął sprawcę i przekazał policjantom. Wykonano badanie trzeźwości sprawcy I wynik – 0,96 mg/l, II wynik – 1,02 mg/l, III wynik – 0,95 mg/l. Dalsze czynności prowadzi KPP Sanok.

03.08. ul. Jagiellońska

Policjanci Ruchu Drogowego ujawnili, że kierujący rowem mieszkaniec powiatu sanockiego znajdując się w stanie nietrzeźwości. I badanie 0.36 mg/l, II badanie 0.29 mg/l, III badanie 0.26 mg/l. Czynności prowadzi KPP Sanok.

Ministerstwo ustaliło górne granice

Wzrost podatków i opłat lokalnych

Po dwóch latach obniżek, wzrosną maksymalne stawki podatków i opłat lokalnych. Podwyżka ma związek z inflacją i wyniesie średnio 1,9 proc.

Minister finansów przekazał do publikacji w Monitorze Polskim projekt obwieszczenia w sprawie górnych granic stawek kwotowych podatków i opłat lokalnych w 2018 r.

Maksymalne stawki zostały zwaloryzowane zgodnie ze wskaźnikiem cen towarów i usług konsumpcyjnych w I półroczu 2017 r. w stosunku do I półrocza 2016 r., który wyniósł 101,9. Oznacza to, że nastąpił ich realny wzrost o 1,9 proc.

W poprzednich latach w związku z deflacją notowane były obniżki wskaźnika odpowiednio o 0,9 proc. w 2016 i 1,2 proc. w 2015 r.

Zgodnie z obwieszczeniem w 2018 r. maksymalna stawka podatku od nieruchomości mieszkalnych wzrośnie do 0,76 zł od 1 m² powierzchni, czyli zaledwie o 1 gr. Z kolei górna, dopuszczalna stawka podatku od budynków lub ich części związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej wyniesie w przyszłym roku 23,10 zł od 1 m² powierzchni, a więc o 44 gr więcej niż obecnie.

Bardziej zauważalne są wzrosty stawek maksymalnych podatków od środków transportowych. Przykładowo stawka podatku za samochód ciężarowy o dopuszczalnej masie całkowitej od 3,5 tony do 5,5 tony włącznie wzrośnie do 819,59 zł, czyli o 15,29 zł. Decyzje o zmianach wysokości stawek podatków i opłat lokalnych podejmują rady gmin.

Serwis Samorządowy PAP

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu
ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

Redaguje zespół:

Bartosz Błażewicz – bbblazewicz@tygodniksanocki.plTomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl

Współpracują:

Robert Bańkosz, Tadeusz Krotos, Edyta Wilk,

Arkadiusz Kowski, Tadeusz Barucki

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Korekta: Teresa Nater

15 SIERPNIA 2017

Starosta Sanocki
w dniu Święta Wojska Polskiego
zaprasza
Mieszkańców i Gości Powiatu Sanockiego
na

PATRIOTYCZNE ŚPIEWANIE

**11.00 - msza św. w intencji Ojczyzny
w kościele pw. Przemienienia Pańskiego**

**15.00 - Patriotyczne Śpiewanie
wspólnie z zespołem wokalnym SOUL,
zespołem dźwiękowym SOULIKI
pod dyrekcją Moniki Brewczak**

**DZIEDZINIEC ZAMKOWY
MUZEUM HISTORYCZNEGO
W
SANOKU**

ORGANIZATORZY:



TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.plredakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Szpitale Podkarpacia w krajowych rankingach

Dokąd w chorobie?

„Wprost” opublikowało rankingi najlepszych polskich szpitali, sporządzone w oparciu o ponad dwa tysiące rozslanych ankiet. Ujęto w nich to wszystko, co dla pacjentów najważniejsze, m.in. zakres diagnostyki, która jest dostępna w danej placówce, liczbę wykonywanych procedur leczniczych czy współczynnik zakażeń pooperacyjnych. W kategorii najlepszych szpitali chirurgicznych chirurdzy onkologiczni z Brzozowa uplasowali się na 10 pozycji.

Chirurgiczna precyzja

Tuż przed Oddziałem Chirurgii Onkologicznej Szpitala Specjalistycznego w Brzozowie znalazły się m.in. warszawskie placówki Wojskowy Instytut Medyczny czy Centralny Szpital Kliniczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Ranking otwierają: Centrum Onkologii im. prof. F. Łukaszczyka w Bydgoszczy, Wielkopolskie Centrum Onkologii w Poznaniu oraz SP ZOZ Szpital Uniwersytecki w Krakowie.

Wśród czterdziestu trzech najlepszych szpitali chirurgicznych znalazło się pięć placówek z Podkarpacia. Na 24 miejscu sklasyfikowano Wojewódzki Szpital Podkarpacki im. Jana Pawła II w Krośnie, na 30 Szpital Specjalistyczny w Jasle, na 36 Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej nr 1 Szpital Miejski im. Jana Pawła II w Rzeszowie, na 41 pozycji znalazł się Oddział Chirurgii Ogólnej Szpitala Powiatowego im. E. Biernackiego w Mielcu.

„Onkologia” to nie jest słowo, które przeciętny człowiek chciałby kiedykolwiek wypowiadać, jednak praca chirurgów onkologicznych w Brzozowie sprawia, że o nowotworach i onkologii zaczynamy myśleć bez strachu.

Osobą, która w stu procentach odpowiada za kształt brzozowskiej chirurgii onkologicznej jest jej ordynator, dr nauk medycznych Józef Oberc (więcej na temat pracy brzozowskich chirurgów znajdują państwo na portalu www.tygodniksanocki.pl).

Sprawy sercowe

Wśród najlepszych szpitali kardiologicznych (czołówka to 18 placówek, na szczycie są oczywiście słynne ośrodki z Zabrze i Katowic) na 4. miejscu sklasyfikowano Klinikę Kardiologii Klinicznego Szpitala Wojewódzkiego nr 2 im. św. Jadwigi Królowej w Rzeszowie.

Najlepsze oddziały kardiologiczne na Podkarpaciu są w Mielcu (V Oddział Kardiologii Inwazyjnej i Angiologii Polsko-Amerykańskich Klinik Serca) oraz Krośnie (Oddział Kardiologiczny z Ośrodkiem Implantacji Stymulatorów Serca w Wojewódzkim Szpitalu Podkarpackim – na 61 sklasyfikowanych placówek zajmują kolejno 47. i 49. miejsce).

Ginekologia

Najwyżej w Polsce w rankingu szpitali ginekologicznych (wyłoniono 47 placówek) oceni-



ny został SP ZOZ Szpital Uniwersytecki w Krakowie. Na Podkarpaciu najwyżej, na 22. miejscu plasuje się Kliniczny Oddział Ginekologiczno-Położniczy SP ZOZ nr 1 Szpitala Miejskiego w Rzeszowie; 34. pozycję zajmuje Szpital Powiatowy w Mielcu, a 45. Oddział Ginekologiczno-Położniczy z Oddziałem Noworodkowym SP ZOZ w Lesku.

Okulistyka

Najlepszy w kraju szpital okulistyczny mieści się w Warszawie - to Samodzielny Publiczny Kliniczny Szpital Okulistyczny. Na 5. miejscu w rankingu „Wprost” znalazł się Oddział Okulistyki i Okulistyki Dziecięcej Wojewódzkiego Szpitala Podkarpackiego w Krośnie, a na 22. Oddział Okulistyki SP ZOZ nr 1 w Rzeszowie. W tej kategorii sklasyfikowano 36 placówek.

Ortopedia

Najlepsze oddziały ortopedyczne (oceniono 67 wyróżniających się placówek) znajdują się w szpitalach w Otwocku i Piekarach Śląskich. Na 7. miejscu znalazła się Klinika Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu Dzieci i Dorosłych Klinicznego Szpitala Wojewódzkiego nr 2 w Rzeszowie, na 16. Oddział Urazowo-Ortopedyczny Szpitala Powiatowego w Mielcu, na 20. Oddział Urazowo-Ortopedyczny w Wojewódzkim Szpitalu Podkarpackim w Krośnie, na 23. Oddział Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej w SP ZOZ Lubaczowie, 38. miejsce zajął Oddział Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu Wojewódzkiego Szpitala im. Zofii z Zamoyskich Tarnowskiej w Tarnobrzegu, na 51. miejscu sklasyfikowano Oddział

Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej SP ZOZ nr 1 Szpitala Miejskiego w Rzeszowie.

Urologia

Najlepszy oddział urologiczny w Polsce to Oddział Kliniczny Urologii i Urologii Onkologicznej Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie. Na 15. miejscu jest Oddział Urologii i Urologii Onkologicznej Wojewódzkiego Szpitala Podkarpackiego w Krośnie – jest to jedyna w województwie podkarpackim placówka wymieniona w kategorii najlepszych szpitali urologicznych spośród 29 wyłonionych w rankingu „Wprost” placówek.

Według jakich kryteriów

Na stronach internetowych „Wprost” czytamy, że wysłano ponad 2 tys. zaproszeń do udziału w rankingu. Ankiety,

o których wypełnienie poproszono szpitale, zostały opracowane przez zespół ekspertów w poszczególnych dziedzinach (pracownicy NFZ, profesorowie, konsultanci wojewódzcy i krajowi). Stworzyli oni system wag i algorytmów, na których podstawie oceniono oddziały.

Brano pod uwagę m.in. zakres diagnostyki dostępnej w szpitalu, liczbę wykonywanych procedur leczniczych, współczynnik zakażeń pooperacyjnych, a także liczbę monitorowanych łóżek w pododdziale intensywnej opieki i lekarzy ze specjalizacją z kardiologii zatrudnionych w oddziale.

Na pozycję na liście wpłynęła również liczba łóżek i sal operacyjnych na oddziale.

Oprac. FZ

Z Sanoka w świat

Powiatowe drogowe przewozy pasażerskie

Bażanówka – Sanok, Jaćmierz – Sanok, Raczkowa – Trepcza – Sanok, Sanok – Bażanówka, Sanok – Dobra-Łodzina, Sanok – Jaćmierz, Sanok – Kalnica, Sanok – Liszna – Sanok, Sanok – Nadolany, Sanok – Raczkowa – Sanok, Sanok – Rozpucie – Sanok, Sanok – Trepcza – Raczkowa, Sanok – Wisłok Wielki, Sanok – Zasław – Sanok, Wisłok Wielki – Sanok: rozkłady jazdy na tych trasach można znaleźć na stronie starostwa powiatowego.

Mamy wiele sygnałów, dotyczących niedoinformowania pasażerów o godzinach odjazdu autobusów, które pojawiły się na trasach w powiecie sanockim od 1 lipca, po tym jak z rynku wycofała się Arriva. Starostwo powiatowe na swojej stronie internetowej zamieściło niedawno rozkłady jazdy. Trzeba wejść na powiat-sanok.pl, a potem zjechać kursorem w dół, patrząc cały czas na lewą stronę ekranu, aż wzrok natknie się na „Nasz Orlik”. Pod „Naszym Orlikiem” jest zakładka „Aktualności”, tuż pod nią – „Rozkład jazdy”.

Rozkłady, zamieszczone na stronie starostwa, wymagają od pasażerów uwagi i cierpliwości, są, prawdę mówiąc, techniczną rozpiską, jaką przewoźnik skła-



da w Wydziale Komunikacji, ale zawsze to „coś” i wiadomo potem, skąd i kiedy odprawiają się pojazdy w pożądanym przez nas kierunku.

Redakcja „TS” zwracała się do kilku przewoźników, obsługujących powiatowe trasy o przygotowanie przejrzystych rozkładów, które moglibyśmy zamieszczać w gazecie, ale zainteresowanie taką formą współpracy było znikome; najczęściej tłumaczono to brakiem czasu.

Dworzec przy ul. Lipińskiego nie jest jeszcze przebudowywany i pomimo tablicy informującej, że żaden autobus stamtąd nie odjeżdża, przychodzą tam zdezorientowani turyści.

Wiele osób odwiedza Sanok, przesiadając się tutaj

w drodze do bieszczadzkich turystycznych miejscowości, zazwyczaj do Wetliny lub Ustrzyk Górnych – tak przynajmniej wynika z sygnałów, jakie docierają do naszej redakcji. Te trasy obsługuje obecnie PKS Jarosław, autobusy zatrzymują się na placu przy budynku Gimnazjum nr 3 przy ul. Lipińskiego.

Tropiąc PKS Jarosław wysłedziliśmy, że w czasie wakacji w Bieszczady jeżdżą busy i autobusy z Katowic: o godz. 10.41 z placu obok G3 można się odprawić w kierunku Ustrzyk Górnych przez Wetlinę. Przewoźnik ma czytelne rozkłady, wystarczy poszukać w Internecie. Widocznie zależy mu na klientach...

msw

Od 1 stycznia 2018 wchodzi w życie ustawa Prawo wodne.

Jakie stawki dziś Polacy płacą za wodę?

Od 2 do ponad 12 zł wynosi rozpiętość cen doprowadzenia metra sześciennego wody w gminach – wynika z danych Izby Gospodarczej Wodociągi Polskie. Jeszcze większe różnice dotyczą stawek opłat za ścieki. Zdaniem ekspertów w wielu przypadkach taryfy są ekonomicznie nieuzasadnione.

Izba Gospodarcza Wodociągi Polskie udostępnia na portalu www.cenywody.pl ceny wody i ścieków z prawie 600 gmin przedsiębiorstw w kraju. Z danych wynika, że średnia łączna taryfa za wodę i odprowadzanie ścieków wynosi w całym kraju 10,1 zł/m³ brutto (mediana 9,62 zł/m³).

Średnia cena dostarczania wody dla całego kraju wynosi 3,93 zł/m³, odprowadzania ścieków – 6,82 zł/m³. Mediana dla wody ukształtowała się na poziomie 3,69 zł/m³, a dla ścieków 6,22 zł/m³.

Z danych udostępnionych przez spółki wodno-kanalizacyjne oraz gminy wynika, że najwięcej w Polsce łącznie za wodę i ścieki płacą mieszkańcy Szklarskiej Poręby (woj. dolnośląskie) – 30,05 zł/m³, Ruszowa (woj. dolnośląskie) – 26,94 zł/m³ i miejscowości Ustroń/Cisownica (woj. śląskie) – 24,02 zł/m³.

Najmniej łącznie za wodę i ścieki płacą z kolei mieszkańcy Bytomia Odrzańskiego (woj. lubuskie) – 4,83 zł/m³ i Tucholi (woj. kujawsko-pomorskie) – 6,16 zł/m³.

Z najtańszej wody w Polsce mogą się cieszyć mieszkańcy Supraśla (woj. podlaskie) – 2 zł/m³ i Lęborka (woj. pomorskie) – 2,03 zł/m³. Z kolei najniższe stawki za odprowadzanie ścieków obowiązują w Bytomiu Odrzań-



skim 1,24 zł/m³. Niewiele więcej płacą mieszkańcy Łopuszna (woj. świętokrzyskie) – 3,24 zł/m³ i Opola Lubelskiego (woj. lubelskie) – 3,30 zł/m³.

Problemem przewymiarowanie sieci wodociągowych

Zdaniem ekspertów, którzy wzięli udział w debacie na temat jakości i ceny wody w Polsce zorganizowanej przez Najwyższą Izbę Kontroli, głównym

problemem jest przewymiarowanie większości sieci wodociągowych w Polsce. Gdy powstały, przewidywano, że zapotrzebowanie na wodę będzie w naszym kraju znacznie większe. Jednak obecnie przeciętny Polak – zamiast projektowanych na początku lat dziewięćdziesiątych 300 litrów – zużywa mniej niż jedną trzecią tej wartości (średnio 96 litrów).

„To skutek oszczędności wymuszonej wzrostem cen wody, instalacji liczników

w mieszkaniach, ale także konsekwencja modernizacji domowych urządzeń sanitarnych” – oceniła dr inż. Elżbieta Osuch-Pajdzińska z Politechniki Warszawskiej.

Cena wody zawarta jest w cenie niemal wszystkich innych produktów, dziś już praktycznie nic nie powstaje bez wody. Ile będziemy płacić w przyszłych latach za wodę, a ile za to, co za jej sprawą zostanie wyprodukowane? Czas pokaże...

Pakiety dla średnich miast

Dobry czas na składanie wniosków

Aktualne nabory w programach unijnych dedykowane średnim miastom dotyczą m.in. współpracy ponadnarodowej w obszarze rewitalizacji społecznej i wdrażania innowacji przez małe i średnie przedsiębiorstwa.

Jak poinformowało Ministerstwo Rozwoju, w krajowych programach operacyjnych w ramach tzw. pakietu dla średnich miast przewidziano ok. 2,5 mld zł.

Pakiet dla średnich miast, będący elementem Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, dotyczy miejscowości powyżej 20 tys. mieszkańców oraz powyżej 15 tys. mieszkańców będących stolicami powiatów z wyłączeniem miast wojewódzkich. Obecnie takich miast jest 255, z czego 122 wymagają, według resortu rozwoju, szczególnego wsparcia, dlatego przewidziano dla nich dodatkowe preferencje.

rodowej w obszarze rewitalizacji społecznej dedykowane dla 122 miast średnich tracących funkcje społeczno-gospodarcze;

• średnie miasta w tym roku będą mogły także ubiegać się o wsparcie w projektach pozakonkursowych – w POWER miasta średnie będą mogły pozyskać wsparcie na rozwój kompetencji w szkolnictwie wyższym (skierowanym do PWSZ). Przewidywana wysokość wsparcia w tym naborze wynosi 136 mln zł;

• w ramach Programu Inteligentny Rozwój (POIR), dla 255 średnich miast zostanie przekazane 400 mln zł na



Dedykowane nabory zostały już uruchomione bądź zostaną uruchomione w najbliższym czasie w programach: Polska Wschodnia, Inteligentny Rozwój, Wiedza Edukacja Rozwój oraz Infrastruktura i Środowisko.

Aktualna lista naborów w programach unijnych dla miast średnich:

• w Programie Polska Wschodnia zakończył się nabór dla średnich miast, który dotyczył dofinansowania przedsięwzięć polegających na wdrażaniu innowacji przez małe i średnie przedsiębiorstwa. Wnioski można było składać od czerwca do lipca 2017 r.

• w Programie Wiedza Edukacja Rozwój (POWER) na rozwój kompetencji w szkolnictwie wyższym dla miast średnich przeznaczono 100 mln zł. Pieniądze można otrzymać na realizację programów kształcenia o profilu ogólnoakademickim albo praktycznym, dostosowanych, w oparciu o analizy i prognozy do potrzeb gospodarki i rynku pracy. Pierwszy nabór na tego typu projekty trwał od maja do lipca 2017 r.;

• w październiku w Programie Wiedza Edukacja Rozwój planowany jest konkurs o wartości 15 mln zł dotyczący współpracy ponadna-

projektów dotyczące wdrożenia wyników prac B+R prowadzących do uruchomienia produkcji nowych lub znacząco ulepszonych produktów lub usług. Wnioski będzie można składać od września 2017 r. do lutego 2018 r.;

• w maju w Programie Infrastruktura i Środowisko (POIiŚ) uruchomiono konkurs dotyczący poprawy środowiska miejskiego w zakresie zdegradowanych obszarów miast z wydzieloną kopertą 100 mln zł dla 255 miast średnich, w tym 50 mln zł dla 122 miast średnich tracących funkcje społeczno-gospodarcze (nabór wniosków trwał do lipca 2017 r.);

• w POIiŚ w ramach naborów pozakonkursowych dla miast średnich zarezerwowano 145 mln zł, na przedsięwzięcia związane z adaptacją do zmian klimatu wraz z zabezpieczeniem i zwiększeniem odporności na klęski żywiołowe, w szczególności katastrofy naturalne oraz monitoring środowiska.

Szczegółowe informacje na temat najbliższych planowanych naborów dedykowanych, uruchamianych w ramach pakietu dla średnich miast, w zakresie terminów, kwot i warunków wsparcia, można uzyskać w Punktach Informacyjnych Funduszy Europejskich.

Dentyści i pielęgniarki wrócą do szkół?

Ministerstwo Zdrowia zachęca samorządy, by przygotowały gabinety, MZ je wyposaży

Ministerstwo Zdrowia pracuje nad projektem ustawy o medycynie szkolnej. Resort chce, by system obejmował: gabinety zdrowotne prowadzone przez pielęgniarkę lub higienistkę, gabinety dentystyczne zlokalizowane na terenie szkół oraz dentobusy, które świadczyłyby wsparcie w leczeniu stomatologicznym w tych szkołach, które są zbyt małe, żeby umieścić w nich gabinet stomatologiczny.

Jak poinformował szef MZ Konstanty Radziwiłł, resort zamierza zachęcać samorządy, by wraz ze szkołami przygotowały pomieszczenia, gdzie powstaną szkolne gabinety. Ich wyposażenie zostałyby sfinansowane przez ministerstwo. Za świadczenia płaciłby NFZ.

„Szkoła musiałaby doprowadzić pomieszczenie do stanu, w którym można ułożyć gabinet – to byłby koszt jednostki samorządu terytorialnego. Ze strony MZ będzie oferta wyposażenia tego gabinetu, a dentysta będzie finansowany z NFZ. Taki konglomerat trzech źródeł finansowania” – wskazał Radziwiłł. Jak dodał, „tam gdzie nie będzie gabinetu szkolnego, będzie albo gabinet w są-

siedztwie, albo dentobus”. Minister ocenił, że gabinety dentystyczne mają uzasadnienie w większych szkołach.

„Jest rzeczą oczywistą, że w małych szkołach nie ma sensu lokować takiego gabinetu; to byłoby zupełnie nieopłacalne” – mówił Radziwiłł.

Wskazał, że w pierwszym etapie planowany jest zakup po jednym dentobusie dla każdego województwa. Gabinet dentystyczny „na kołach” miałby zadania takie same jak stacjonarny, czyli m.in. profilaktykę i wczesne wykrywanie próchnicy.

Na początku lipca wiceminister zdrowia Józefa Szczurek-Żelazko mówiła w Sejmie, że na 27 tys. szkół



różnego rodzaju tylko w 9,2 tys. są gabinety profilaktyki, w których pracują pielęgniarki; gabinetów lekarskich w szkołach jest 1,5 tys., a stomatologicznych – 1,7 tys.

Ministerstwo Zdrowia informowało w przeszłości, że ustawa o zdrowiu dzieci i młodzieży w wieku szkolnym ma m.in. na nowo zdefi-

niować rolę oraz zadania pielęgniarki, higienistki szkolnej i lekarza dentyisty opiekującego się dziećmi. Resort sygnalizował, że ważnym elementem nowej ustawy będzie wprowadzenie koordynacji opieki nad dzieckiem w szkole – z zespołem POZ, pod którego opieką jest dziecko.

Dyrektor sanockiego oddziału MLEKOVITY uspokaja czytelników

Mleko pozyskiwane tylko od podkarpackich krów



Mlekovita przejęła sanocką OSM nieco ponad trzy lata temu. O produktach, pracy w MLEKOVICIE krążą różne, niekiedy skrajne opinie. Jakie są plany na następne lata, czy sanocki oddział planuje zwiększać produkcję, modernizować lub ulepszać – o tym rozmawiamy z Dyrektorem Oddziału w Sanoku Spółdzielni Mleczarskiej MLEKOVITA Michałem Dąbrowskim.

Opowie Pan o funkcjonowaniu SM Mlekovita i o zasięgu tej firmy?

MLEKOVITA, firma o długoletniej tradycji i ugruntowanej marce nie tylko na rynku polskim, ale również zagranicznym, jest największą grupą mleczarską w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej. Jesteśmy największym producentem i eksporterem nabiału w Europie Środkowo-Wschodniej, firmą zajmującą 1. miejsce na Liście 1000 Największych Firm Branży Spożywczej w Polsce, liderem polskiego mleczarstwa, a przede wszystkim firmą ze stuprocentowym kapitałem polskim. Do tej pozycji doszła ciężką codzienną pracą, wyrastając z małej spółdzielni, jaką była nie tylko na początku swojego istnienia w roku 1928, ale jeszcze w 1989 roku. Konsekwentnie prowadzona polityka rozwoju firmy spowodowała, że po blisko 90 latach funkcjonowania MLEKOVITĘ tworzy już 16 zakładów produkcyjnych, 31 własnych centrów dystrybucyjnych, w tym oddział w Sanoku, oraz ponad 100 własnych sklepów firmowych MLEKOVITKA, uhonorowanych tytułem Teraz Polska.

Jest pan wieloletnim pracownikiem Spółdzielni Mleczarskiej MLEKOVITA. Ile lat pracuje pan w Sanoku i jakie widzi różnice między Oddziałem w Sanoku a pozostałymi Oddziałami i jak na ich tle przedstawia się nasz sanocki Oddział?

W Sanoku pracuję od ponad roku, natomiast w Spółdzielni Mleczarskiej MLEKOVITA pracę rozpocząłem jeszcze jako student Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Oddział w Sanoku jest usytuowany w wyjątkowych okolicznościach przyrody, w Bieszczadach. Mleko, które pozyskujemy od okolicznych rolników, jest wyjątkowe, wysokiej jakości, w przeważnie pochodzące od krów rasy simentalskiej przebywających na wypasie. Mleko, które przetwarzamy w Oddziale w Sanoku pochodzi wyłącznie z województwa podkarpackiego, a do tego 100% mleka przetwarzanego przez Oddział w Sanoku jest pozyskiwane od



krów, które poza czasem wypasu są karmione paszami wolnymi od GMO, co potwierdzają badania laboratoryjne. Oprócz tego skupowane jest także mleko z gospodarstw ekologicznych i z niego powstają wyjątkowe produkty z certyfikatem BIO. To jest właśnie to, co wyróżnia Oddział w Sanoku.

MLEKOVITA rozszerzając się o kolejne zakłady, przyjęła zasadę, że dla zwiększenia efektywności produkcji, każdy z zakładów Grupy będzie się specjalizował w tym, co ma najlepszego. Oddział w Sanoku produkuje więc twarogi, jogurty naturalne i owocowe, śmietanę, serek ziarnisty i typu fromage, bryndzę oraz sery parzone: ser Gryficki, ser Kaszkawał naturalny i wędzony, ser Sakwa i Roladę Ustrzycką. Naszą nowością jest ser Kaszkawał BIO, który przez tylko dwa miesiące obecności na rynku zyskał uznanie w całym kraju, a także za granicą – dodatkowym tego potwierdzeniem jest tytuł „Najlepszego Produktu Podkarpackiego 2017” przyznany podczas Dni Otwartych Drzwi Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale. Kolejną nowością, która w najbliższym czasie pojawi się na sklepowych półkach, będzie jogurt naturalny 4,2% BIO,

który będzie miał najprostszy możliwy skład, wyjątkowy na rynku: tylko i wyłącznie mleko oraz kultury bakterii. Produkty BIO jest to przemysłany kierunek obrony dla Oddziału w Sanoku, który będziemy konsekwentnie rozwijać.

Czy sanockie produkty dostały ostatnio jakieś nagrody?

Oczywiście, już w roku dołączenia zakładu do Grupy MLEKOVITA ser Gryficki, produkowany od lat w Sanoku, otrzymał Złoty Medal na targach Polagra Food w Poznaniu (2014). Ser Kaszkawał BIO, o którym już wspominałem, w tym roku zgłosiliśmy do kolejnej edycji Złotego Medalu i mamy nadzieję, że po tym, jak zyskał uznanie konsumentów, zyska również uznanie poznańskich ekspertów. Z innych wyróżnień produktowych z ostatnich lat na pewno warto wspomnieć o nagrodzie Lider Forum 2016 w kategorii „Tradycyjny wizerunek” dla sera Gryfickiego czy Hit Serowy dla sera Kaszkawał na Festiwalu Serów i Twarogów Polskiego Mleczarstwa – Ogólnopolskiego Święta Sera 2015.

Mleko. Proszę powiedzieć, jak to jest z mlekiem z Ukrainy? Czytelnicy piszą do nas

o takich rewelacjach: że do produkcji sprowadzacie surowiec z Ukrainy.

Polskie prawo nie pozwala na przetwórstwo mleka z Ukrainy, a nasza firma w każdym aspekcie swojej działalności działa w zgodzie z obowiązującym prawem. Tak jak już wspominałem, Oddział w Sanoku skupuje mleko tylko z województwa podkarpackiego, a MLEKOVICIE jako firmie ze stuprocentowym polskim kapitałem zależy na wykorzystywaniu najwyższej jakości polskiego surowca – polskiego mleka.

Jak zmieniło się zatrudnienie na przestrzeni trzech lat i jakie są plany firmy? Czy zatrudniacie Ukraińców?

MLEKOVITA jako największa mleczarnia, firma nowoczesna i innowacyjna we wszystkich obszarach swojej działalności, nieustannie się rozwija, dbając o progres wszystkich oddziałów Grupy – w tym także oddziału w Sanoku. Od trzech lat, w czasie których funkcjonuje on pod szyldem MLEKOVITY, zatrudnienie utrzymuje się na poziomie ok. 200 osób. Wynika to naturalnej rotacji: z jednej strony, przechodzenia pracowników na świadczenia

emerytalne, a z drugiej – ze względu na rozwój zakładu i handlu w miarę potrzeb zatrudniane są nowe osoby. Rozwijamy się, wprowadzamy nowe produkty, rokrocznie widzimy dynamiczny wzrost produkcji. Dzięki działalności Spółdzielni Mleczarskiej MLEKOVITA w Sanoku także firmy świadczące usługi dają zatrudnienie i w związku z tym także szukają nowych pracowników – na przykład Spółdzielnia Pracy Transportu Mleczarskiego, która ma bazę transportową na terenie SM Mlekovita Oddział w Sanoku. Obecnie zatrudniamy pracowników z Sanoka i okolic i w najbliższym czasie nie planujemy zatrudnienia pracowników z Ukrainy.

Przejdźmy do wpływu na środowisko SM Mlekovita w Sanoku.

Grupa MLEKOVITA jest największą firmą w swojej branży i musimy mieć na uwadze, że daje przykład innym. Ekologia jest dla nas istotna i nieustannie szukamy rozwiązań innowacyjnych, nie tylko nie przynoszących szkody środowisku, ale i z korzyścią dla niego. Oddział w Sanoku funkcjonuje w strukturach Grupy MLEKOVITA od trzech lat. Przez ten czas były i wciąż są prowa-

dzzone modernizacje i inwestycje, tak wewnątrz zakładu inwestując w nowy park maszynowy, jak i na zewnątrz w modernizację maszynowni i oczyszczalni. Prace nad tymi modernizacjami zostały już rozpoczęte, jednak wciąż trwają w związku z projektowaniem oraz wykonawstwem. Niektóre modernizacje można prowadzić tylko w okresie jesienno-zimowym w związku z temperaturami, jakie musimy utrzymać na zakładzie. Najbliższą inwestycją rozpoczętą w poprzednich latach, która zostanie sfinalizowana w najbliższych tygodniach, jest nowy skraplacz amoniaku, zapewniający cichą pracę przy jednoczesnym zwiększeniu jego wydajności.

Czyli będzie ciszej. A co z działkami, które są wystawione na sprzedaż?

Mamy wystawione na sprzedaż dwie działki, jedna o powierzchni 10a, druga o powierzchni 54a. Są to działki w sąsiedztwie oddziału. Oferujemy je do sprzedaży, ponieważ nie są przez nas wykorzystywane, a może znajdzie się inwestor, który będzie miał pomysł, aby je zagospodarować i być może dzięki temu stworzyć dodatkowe miejsca pracy w sąsiedztwie naszego oddziału.

Wygląda na to, że mleczarnia rozwija się i to wszechstronnie.

Tak, wychodzimy naprzeciw wymaganiom klientów, a także oferujemy nowe produkty, którymi chcemy ich zainteresować – jak np. produkty ekologiczne. Prowadzone są modernizacje i inwestycje. Bardzo dynamicznie rozwija się także handel regionalny. Nasza hurtownia z roku na rok funkcjonuje coraz lepiej, dynamicznie pozyskując nowych klientów i oferując im szeroką gamę produktów mleczarskich – ponad 800 marekowych wyrobów. Rozwija się także sieć sklepów MLEKOVITKA, których w Sanoku mamy cztery, a w całym kraju ponad 100. W najbliższym czasie planujemy otwarcie kolejnych sklepów w Sanoku i okolicach. Wpływa to także na zwiększenie zatrudnienia. Zapraszamy wszystkich do odwiedzania naszych sklepów i zakupu produktów najwyższej jakości produkowanych ze spełnieniem najbardziej wymagających standardów.

rozmawiała Edyta Wilk

Dzielnica Wójtostwo

Ekstremalna termomodernizacja budynku starej kotłowni

Budynek starej kotłowni, w której znajduje się ścianka wspinaczkowa CSE przy ul. Poprzecznej 2 jest remontowany. Prowadzone są prace w ramach realizacji projektu „Modernizacja energetycznej budynków użyteczności publicznej w Sanoku: termomodernizacja, montaż pompy ciepła i układu ogniw fotowoltaicznych w Centrum Sportów Ekstremalnych”.



Budynek na początku swojej historii pełnił funkcję kotłowni zasilającej w ciepłą wodę dzielnicę Wójtostwo. Po utworzeniu kotłowni Kiczury przestał być użytkowany i popadł w ruinę. Bez planów koncepcji na jego użytkowanie był odstrasającym elementem dzielnicy Wójtostwo.

Od 2014 r. użytkownikiem budynku został Hufiec Ziemi Sanockiej ZHP. Stowarzyszenie opracowało plan realizacji przywrócenia budynku do stanu umożliwiającego publiczne użytkowanie.

Budynek został zaadaptowany do realizacji celów statutowych – ścianki wspinaczkowej. Prace adaptacyjne obejmowały wykonanie projektu dostosowania obiektu jako budynek użyteczności publicznej, wykonanie instalacji wodnej, kanalizacji, instalacji elektrycznej, zamurowanie niepotrzebnych otworów okiennych, wstawienie stolarki okiennej i drzwiowej. Naprawa tymczasowa ciekącego dachu (pokrycie papą). Finansowanie zapewniły otrzymane dwa granty, łącz-

nie: 42 000 zł z programu Alpy-Karpatom w 2014 r. (umowa z 5 lipca 2014 r.).

W dniu 07.09.2016 r. Urząd Marszałkowski w Rzeszowie ogłosił listę wniosków dofinansowanych dla osi priorytetowej III Czysta energia działania 3.2 Modernizacja energetyczna budynków. W wyniku oceny merytorycznej wniosek termomodernizacji CSE złożony przez Gminę Miasta Sanoka otrzymał pozytywną weryfikację. Koszt projektu wynosi: 750 600,04 zł. Koszty projektu, audytu

energetycznego, kosztorys na podstawie porozumienia Zastępcy Burmistrza ds. Gospodarki Komunalnej i Architektury Edwarda Olejki oraz Komendantki Hufca hm. Krystyny Chowaniec pokryte zostały z finansów Hufca Ziemi Sanockiej.

W ramach zatwierzonego budżetu planowane są prace związane z głęboką termomodernizacją, swoim zakresem obejmują:

- izolacja i odwodnienie fundamentów,
- ocieplenie ścian zewnętrznych, stropodachów,
- montaż ogniw fotowoltaicznych i pompy ciepła.

Rozpoczęcie prac odbyło się w kwietniu 2017 r., natomiast ich finisz planowany na wrzesień 2017 r.

Do kompletnego zakończenia rewitalizacji budynku pozostaje jeszcze remont pomieszczeń, korytarza oraz zakup mebli do wyposażenia szatni i 2 pomieszczeń socjalnych. Członkowie organizacji planują ubiegać się o finanse w. w. w ramach programu Budżetu Obywatelskiego Sanoka 2018 r.

Działająca w Centrum Sportów Ekstremalnych ścianka wspinaczkowa (od 2015 r.) prowadzona była przez wolontariuszy – bezpłatnie. Na czas robót termomodernizacyjnych ścianka wspinaczkowa jest nieczynna. Planowane ponowne otwarcie po zakończeniu prac – wrzesień 2017 r.

Ryszard Stojowski
Administrator CSE

Prawnik radzi

Otrzymałem nakaz zapłaty w postępowaniu upominawczym. Nie zgadzam się z jego treścią, gdyż całą należność wobec wierzyciela już dawno zapłaciłem. Co mogę zrobić?

Józef Z.

W sytuacji, którą Pan opisał, należy wnieść sprzeciw do sądu, który wydał nakaz zapłaty. Sprzeciw wnosi się w terminie dwóch tygodni, licząc od dnia otrzymania nakazu. Po prawidłowym wniesieniu sprzeciwu nakaz zapłaty traci moc. W sprzeciwie należy wskazać, czy pozwany zaskarża nakaz w całości, czy w części. Ponadto trzeba podnieść zarzuty, które pod rygorem ich utraty należy zgłosić przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy oraz okoliczności faktyczne i dowody. Warto pamiętać o tym, że Sąd jest uprawniony do pominięcia spóźnionych twierdzeń i dowodów, chyba że strona uprawdopodobni, że nie zgłosiła ich w sprzeciwie bez swojej winy lub że uwzględnienie spóźnionych twierdzeń i dowodów nie spowoduje zwłoki w rozpoznaniu sprawy albo że występują inne wyjątkowe okoliczności.

W związku z powyższym powinien Pan w sprzeciwie wskazać, że spłacił Pan swój dług oraz dołączyć dowód na potwierdzenie tego faktu (np. potwierdzenie przelewu z banku). Jeżeli pozew został wniesiony na formularzu (sąd zawsze przesyła pozew wraz z nakazem zapłaty) to sprzeciw również należy wnieść na formularzu. Formularze dostępne są w sądach oraz na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks Postępowania Cywilnego (t.j. Dz. U. z 2016 r. poz. 1822 z późn. zm.).



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego
Marta Witowska
ul. Kazimierza Wielkiego 3/21
tel. 13-46-45-113,
www.witowska.com
Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

Sąd odrzuca sprzeciw wniesiony po upływie terminu lub z innych przyczyn niedopuszczalny albo którego braków pozwany nie usunął w terminie. Po wniesieniu sprzeciwu przewodniczący wyznacza rozprawę i zarządza doręczenie powodowi sprzeciwu razem z wezwaniem na rozprawę.

Pieszko w dolinę Wisłoka

Tajemnice Bukowicy

Dla większości turystów pasmo Bukowicy i dolina górnego Wisłoka to miejsce dzikie i niedostępne, w którym liczne doliny opowiadają o przeszłości i dawnych jej mieszkańcach – Łemkach. Ci, którzy wybrali się na niedzielną wycieczkę w ramach cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PITK”, mogli poznać zupełnie inne oblicze gór oraz nieistniejących Łemkowskich wsi.

Bukowica i dolina Wisłoka to jedno z bardziej malowniczych i tajemniczych miejsc. Rzeka płynie dziką, wąską doliną, która momentami przyjmuje postać wąskiego jaru o skalnych zboczach. Podczas wędrowki w dali można było dojrzeć Kanaśiwkę oraz pasmo Jawornicka.

Grupą „dowodził” przewodnik Mirosław Sworst, prowadząc dziewiętnastu dzielnych ochotników.

Trasa wiodła przez przełęcz pod Tokarnią poprzez mogiłę poległych w 1863 r. chłopów z Bukowska, którzy „z młodym dziedzicem poszli

w Polskę” i zginęli w zasadzce, wracając z powstania styczniowego. Przez brak zgody ówczesnych władz na pochówek w Bukowsku, owi chłopcy zostali pogrzebani w tutejszym lesie. W tym samym miejscu też pochowano podczas I wojny światowej wielu żołnierzy poległych w okolicznych walkach. „Pamięć o nich przetrwała dłużej od ich życia”.

Dotarliśmy do grupy cisów, które utworzyły tu populację składającą się z około 300 osobników. Stamtąd udaliśmy się na górę Berdo – 21 marca 1946 r. w godzinach rannych członkowie UPA od-



prowadzili tutaj pojmanych w Jasielu pięciu oficerów i pięciu milicjantów, których zamordowano strzałami w tył głowy. Następnie tego samego dnia po południu i praw-

dopodobnie także następnego dnia rano, w grupach po kilkunastu poprowadzono w to samo miejsce 32 podoficerów i żołnierzy WOP z różnych strażnic, po czym w tym

samym grobie dokonano mordu na tych jeńcach za wyjątkiem szer. Pawła Sudnika, któremu udało się uciec z dołu śmierci i bosą oraz w białiznie przebyć lasem po

śniegu ponad 10 km, zanim dotarł do Woli Jaworowej. Jego relacja była jedynym dowodem mordu na pojmanych w Jasielu żołnierzach i świadectwem o miejscu śmierci na wzgórzu Berdo – Mirosław Sworst opowiadał tę historię uczestnikom niedzielnej wędrowki.

Dalsza trasa wycieczki biegła w kierunku doliny Wisłoka przez Darów i Wernejówkę. Uczestnicy zobaczyli cerkwisko w Darowie i pozostałości po cmentarzu w Wernejówce. Obie cerkwie przestały istnieć po 1946 r., kiedy to mieszkańców wysiedlono na Ukrainę.

Obecnie świadectwem dawnego życia są krzyże: jeden, który stoi przy nieistniejącej cerkwi w Darowie, jak i przydrożny przy nadwiślokim dukcie.

– Rajd zakończyliśmy wspólnym ogniskiem i pieczeniem kiełbasek, przez cały czas pełni podziwu dla uroków Wernejówki – kończy swoją relację z niedzielnej wyprawy Mirosław Sworst.

FZ

Z Powiatowego Urzędu Pracy

Rynek pracownika w praktyce

Powiat stalowowolski ma 5,9, powiat mielecki 6,3, a sanocki znajduje się na trzecim miejscu z wynikiem 7,5 – takie wskaźniki bezrobocia GUS podał w czerwcu. Bezrobocie systematycznie spada. Ogólnopolskie media donoszą, że w te wakacje odnotowano rekordowy spadek, niespotykany od 1991 roku.

Nadszedł czas, kiedy prace sezonowe oferuje rolnictwo, budownictwo, leśnictwo. To zazwyczaj powoduje zmniejszenie stopy bezrobocia. Zapotrzebowanie na pracowników w powiecie sanockim jest duże, pracodawcy coraz chętniej zatrudniają cudzoziemców.

– W ubiegłym roku zarejestrowaliśmy niespełna 300 oświadczeń zgody na zatrudnienie cudzoziemców, w tym roku mamy takich oświadczeń zarejestrowanych już prawie 900 – mówi Zbigniew Daszyk, zastępca dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy w Sanoku. Oddzielną sprawą jest wydawanie zezwoleń na zatrudnienie cudzoziemców przez wojewodę. Powiatowe Urzędy Pracy wydają w tej sprawie tzw. informację starosty o sytuacji na rynku pracy w danym zawodzie na terenie powiatu, w którym pracodawca stara się uzyskać pozwolenie na zatrudnienie cudzoziemca. W bieżącym roku takich informacji starosty wydaliśmy ponad 320. – Ostatnio miała miejsce sytuacja, wręcz przedziwna; pracodawca złożył oferty pracy w czterech zawodach po 30 osób w każdym zawodzie, tj. na spawacza, ślusarza, operatora obrabiarek sterowanych numerycznie, tłoczarz i od razu zaznaczył, że chodzi mu o uzyskanie informacji starosty w tych zawodach, żeby uzyskać zezwolenie na zatrudnienie cudzoziemców. Zaskoczyło nas to, ponieważ w krótkim czasie na raz nie jesteśmy w stanie skierować np. 30 spawaczy do pracy.

Cudzoziemcy prawdopodobnie mają mniejsze wymagania, chociaż sytuacja z ich



ARCHIWUM ITS

zatrudnieniem normuje się. – Niedawno w prasie centralnej można było przeczytać, że cudzoziemcy ratują ZUS. Ostrzeżenia, dotyczące zatrudnienia cudzoziemców, są coraz większe, a to dlatego, że przy rejestrowaniu oświadczeń o zgodzie na zatrudnienie zdarzało się, że były rejestrowane fikcyjne oświadczenia tylko po to, by na podstawie takiego oświadczenia cudzoziemiec uzyskał wizę, a potem nie trafił do pracodawcy, który składał oświadczenie, tylko lądował w zupełnie innym miejscu kraju lub wyjeżdżał na Zachód. Obecnie obywatele Ukrainy uzyskali możliwość wjazdu i 90-dniowy pobytu na terenie całej strefy Schengen, co ułatwia im wjazd do Polski. Straż Graniczna i Państwowa Inspekcja Pracy obecnie bardzo starannie kontrolują przepływ cudzoziemców, na których pracodawcy zarejestrowali oświadczenia o zgodzie na za-

trudnienie, sprawdzają, czy cudzoziemiec trafił do danego pracodawcy czy nie. Ze względu na te kontrole pracodawcy zgłaszają cudzoziemców do ZUS-u, a zgodnie z prawem cudzoziemiec, podobnie jak Polak musi osiągać minimalne wynagrodzenie. Niektórzy pracodawcy w składanych oświadczeniach deklarowali zatrudnienie cudzoziemca na pół etatu, na co myślimy bardzo stanowczo reagowali.

Nasz opór i czujność sprawiły, że pracodawcy zaniechali procedury, który prowadziłby w konsekwencji do tego, że cudzoziemiec miałby płacone za połowę etatu, a prawdopodobnie pracowałby w pełnym wymiarze godzin. To by było wykorzystywanie cudzoziemców, ale także byłoby to nieuczciwa konkurencja dla polskich pracowników, bo wiadomo, że tańszy pracownik wypiera z rynku droższego – tłumaczy Zbigniew Daszyk.

Dużą część ofert stanowią oferty zatrudnienia subsydiowanego, kiedy urząd pracy wspiera pracodawcę w utrzymaniu stanowisk bądź jego utworzeniu, i tutaj pojawia się zdecydowanie więcej wakatów. Często pracownik podejmuje pracę na nowo utworzonym stanowisku, które wymagało dofinansowania, po czym się zwalnia, wyjeżdża za granicę lub przenosi do innego pracodawcy, a urząd ma problem, ponieważ musi pracodawcy znaleźć pracownika, o takich kwalifikacjach, jakie pracodawca określił we wniosku.

Dużo większym problemem niż kiedyś jest z realizacją staży; pracodawca składa wniosek o staż, a urząd ma coraz większy problem z znalezieniem potencjalnego kandydata, ponieważ stażysta otrzymuje tylko stypendium w wysokości 120 proc. zasiłku, a jest to nieporównywalnie z pensją nawet tą najniższą.

Szczególnie realizacja staży na stanowiskach robotniczych stwarza problemy, trochę łatwiej jest realizować staże na stanowiskach nierobotniczych.

Innym problemem, na który zwrócił uwagę wicedyrektor PUP, jest to, że wśród osób rejestrujących się w PUP Sanok duży odsetek stanowią osoby z wyższym wykształceniem, natomiast posiadane przez urząd oferty pracy to prawie w 100 procentach oferty na stanowiska robotnicze. Przykładowo wśród zarejestrowanych w sierpniu (1 – 8.08.br) 117 osób, 33 osoby posiadały wyższe wykształcenie tj. 28%, kolejna grupa to osoby z wykształceniem średnim zawodowym 28 osób (24%). Należy zaznaczyć, że wśród osób legitymujących się wyższym wykształceniem większego problemu ze znalezieniem pracy nie będą miały osoby z wykształceniem technicznym np. inżynier budownictwa.

Problemu ze znalezieniem pracy na pewno nie mają lekarze. Zdarza się, że lekarze rejestrują się w urzędzie pracy, ale robią to tylko po to, by uzyskać bon na zasiedlenie, czyli jednorazowo wypłacaną kwotę dwukrotność najniższego wynagrodzenia, przysługującą osobom do 30 roku życia, podejmującym pracę poza miejscem zamieszkania, odległym o ponad 80 km od miejsca zamieszkania.

– Wcześniej się nie zdarzało, żeby rejestrowali się młodzi lekarze. Po uzyskaniu bonu w ciągu 8 miesięcy taki zarejestrowany musi się wykazać zatrudnieniem co najmniej przez okres 6-cu miesięcy. Urząd pozyskał informację, jakimi miejscami rezydentkami dysponuje nasz szpital, aby mieć podstawę

odmowy wydania bonu na zasiedlenie, jeżeli miejscem rezydentkim o takiej specjalizacji dysponuje nasz szpital. Ciągłe słyszymy, że brakuje nam lekarzy, więc robimy wszystko, żeby ich zatrzymać.

Czy jest w Sanoku bezrobocie? 3100 osób figuruje jako zarejestrowani w sanockim PUP-ie na koniec czerwca. – Sytuacja jest zdecydowanie lepsza, ale daleka od ideału. W chwili obecnej 96 ofert ma 180 miejsc pracy, ale większość dotyczy zawodów robotniczych. Dla osób bardzo zdeterminowanych znalezienie pracy nie powinno być problemem. Należy tutaj zaznaczyć, że dla osób bez wystarczających kwalifikacji jesteśmy w stanie zorganizować szkolenie – deklaruje wicedyrektor PUP.

Urząd pracy pośredniczy pomiędzy pracodawcą a pracownikiem.

– Często przychodzą do nas młodzi ludzie i wskazują, pracodawcę, do którego chcieliby pójść na staż. Naszą rolą jest poinformować taką osobę o możliwościach zatrudnienia po stażu i wskazać miejsce, gdzie zatrudnienie jest co najmniej prawdopodobne. Stwarzamy szansę, by młody człowiek pokazał się przyszłemu pracodawcy. Pomagamy również wystartować zawodowo bezrobotnym, którzy mają szansę znaleźć zatrudnienie poza powiatem i tam organizujemy im staże, jeżeli jest taka potrzeba. Wspieramy nie tylko młodych: firmy upadają, inne powstają, a my jesteśmy po to, by ludziom pomagać odnaleźć się na współczesnym rynku, umożliwić przekwalifikowanie, jeśli zachodzi taka potrzeba – pointuje Zbigniew Daszyk.

msw

Wierchy jak nowe

Solidnie, schludnie, funkcjonalnie

Do końca sierpnia poczekać sportowcy na otwarcie stadionu „Wierchy” po gruntownej modernizacji. Prace postępują tam w tempie imponującym, imponujące jest także to, co już można zobaczyć.

Przede wszystkim – trybuna. Trwa montaż krzeseł, przymocowane zostały barierki, wyżej niż kiedyś, żeby było bezpieczniej. Budynek pomalowano na elegancki, ale praktyczny jasnoszary kolor, na tle którego już z daleka doskonale widać logo MOSiR-u. Trybuna prezentuje się bardziej kolorowo, z przewagą niebieskiego.

Nawierzchnia boiska jest pokryta soczystą trawą, bież-

nię – na razie „starą” - utwardza maszyna.

Wewnątrz budynku trwają prace wykończeniowe. Szatnie są już pomalowane, prysznic i łazienki wyłożone kafelkami, do pomieszczeń biurowych niedługo będzie można wnosić meble. Na razie w szatniach dla piłkarzy czekają nierozpakowane szafki i siedziska; jedna została obrona z ochronnej folii: ma kolor brązowy, jest



wygodna i funkcjonalna. W innej szatni czeka sprzęt, przeznaczony do siłowni. Wejście na górną kondygnację jest wygodne, strop został

podniesiony, zamontowano barierki. – Kiedyś trzeba się było schylać, żeby pokonać te schody – tłumaczy Tomasz Matuszewski.

Na zewnątrz pracuje koparka. Uwagę zwraca budynek, w którym mieszczą się odnowione toalety. – Toalety to niezwykle ważny element wypo-

sażenia stadionu. Zwłaszcza toaleta dla pań musi być wygodna i zadbane, na wypadek gdyby zechciały z niej korzystać mamy z dziećmi. Zadbaliśmy, żeby wygospodarować pomieszczenie gospodarcze, w którym znajdą się wszystkie sprzęty, potrzebne do utrzymania toalety w czystości. Jest tam też specjalny kran, do którego można łatwo podłączyć karczer – dyrektor MOSiR chętnie pokazuje te, w porę naniiesione do projektu, szczegóły.

Wierchy są pełne niespodzianek. Podczas prac natknięto się na ciężkie płyty, które wydobyto spod ziemi i zaplanowano dla nich nowe przeznaczenie – będą doskonałym utwardzeniem terenu. Sportowcy: trzeba powoli sznurować trampki, prac koszulki, żeby z dobrodziejstw Wierchów skorzystać jeszcze podczas tegorocznej jesieni.

msw

Teatr w PWSZ

Kulturalna propozycja na niedzielę

„RAJZENTASZA, krótkie sztuki po śląsku, dwie do śmiechu, a jedna nie” w reżyserii Mirosława Neinerta to idealna propozycja na letnie niedzielne popołudnie. Spektakl wykonają aktorzy z Teatru Reduta Śląska z Chorzowa, odbędzie się on w auli Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Grodka w ostatnią niedzielę wakacji 27 sierpnia o godzinie 16.00. Wstęp wolny.



Po raz trzeci przy współdziałaniu kilku instytucji i organizacji końcem sierpnia w Sanoku zagości grupa teatralna Reduta Śląska z Chorzowa. „Galicyjskie Noce Teatru” powstały poprzez współpracę stowarzyszenia Wspólnota Obywatelska na rzecz Rozwoju Ziemi Sanockiej, Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Grodka, Muzeum Budownictwa Ludowego oraz Młodzieżowego Domu Kultury. Projekt wsparty został przez Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo oraz firmę GAZ-SYSTEM S.A.

Dr Elżbieta Cipora, rektor PWSZ objęła honorowy patronat nad wydarzeniem.

Reduta Śląska, zespół z Chorzowskiego Centrum Kultury, powstała ponad 80 lat temu. „Rajzentasza, krótkie sztuki po śląsku, dwie do śmiechu, a jedna nie” to trzy jednoaktówki, kompletnie odmienne w nastroju i tematyce, ale także w sposobie inscenizacji, którą wymyślił i konsekwentnie wcielił w sceniczny kostium – Mirosław Neinert. „Rajzentasza” zaskakuje autentyzmem. Odwrotnie do tytułu całości, spektakl otwiera jednoaktówka „nie do śmiechu”, czyli „Besuch s Reichu” Romana Gatyśa – smutna opowieść o pęknięciu rodzinnych więzi, niewyjaśnionych do końca zaszło-

ściach. I o wspomnieniach, naczyniach goryczą życia bohaterów; nawet po wielu latach. Skomplikowana historia, zawarta w kilkudziesięciu minutach spektaklu, na scenie zyskuje wymiar symbolu, dzięki stonowanej grze aktorów. Każda z postaci po prostu akcentuje swoje racje. Ale więcej w tych rozmowach jest świadomości przemijania i nieodwracalności losu niż pretensji czy nadziei na wymazanie tego, co się stało. Przejmujący obraz.

Druga historia to „Rajzentasza” Romana Kocura, zrealizowana w konwencji farsy. Zabawna, oparta na zbitce niecodziennych sytuacji grze

słów, sceniczna awantura, której głównym elementem jest nie tyle tytułowa torba podróżna, co jej zawartość.

Wreszcie trzeci utwór to „Komisarz Hanusik i warszawiok” Marcina Melona. „Czarny” kryminał, z dużą dozą dowcipów. Wykorzystane w spektaklu projekcje filmowe nie tylko uzupełniają treść, ale przede wszystkim nadają całości lekko surrealistyczny charakter, co świetnie koresponduje z żywiołową grą aktorów.

Takie przedsięwzięcie, które kiedyś wymyślili i nazwali „Galicyjskimi Nocami Teatru” wymaga nakładów finansowych. W tym roku udało nam się uzyskać pieniądze dzięki współpracy na linii Chorzów – Sanok – Stryj. Stworzyliśmy projekt, który pozwala na zorganizowanie przedstawienia w Sanoku. Do tego dodać należy życzliwość rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej oraz zaangażowanie pracowników Młodzieżowego Domu Kultury i wakacje uda się zakończyć teatralnie. Bardzo żałuję, że prezentacji spektaklu nie będą w tym roku towarzyszyły warsztaty, a wiem, że jest na nie ogromne zapotrzebowanie i to w różnych grupach wiekowych – mówi Sebastian Niżnik ze stowarzyszenia Wspólnota Obywatelska na rzecz Rozwoju Ziemi Sanockiej.

Prezentacja odbędzie się 27 sierpnia (niedziela), o godz. 16 w auli Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sanoku.

WSTĘP WOLNY.

FZ

Za nami kolejny muzyczny weekend

Muzyka i pogaduchy w ogródkach

W niedzielę wieczorem na Rynku prezentowano muzykę stateczną, za to różnorodną, doprawioną na koniec tradycyjnym jazzem. Pogoda dopisała, sanoczanie wyruszyli na spacer i z przyjemnością zatrzymywali się, by posłuchać łatwo wpadających w ucho melodii i... wziąć udział w konkursach.

Koncerty rozpoczęły się o godzinie 17. Występowali kolejno Groovinscy, Yellow Horse i Old Metropolitan Band. Zwłaszcza ostatni z zespołów, znana i zasłużona grupa muzyków, grająca jazz tradycyjny, przyciągnął słuchaczy; w porywach na Rynku można się było doliczyć ponad tysiąc osób...

Dla słuchaczy przygotowano konkursy, było wokół tego sporo śmiechu i dobrej zabawy. Swój jubileusz obchodziła Karczma, która tego wieczoru miała wielu gości. W karczemnym ogródku przysiadł na chwilę Janusz Szuber, widziano tam też posła Piotra Uruskiego, który w innym czasie, w przerwie pomiędzy koncertami chwalił Karczmę przed całym Sanokiem, ze sceny, z powagą należą postawi.



Ogródki przy lokalach pełne, muzyka gra, wodzirej spisyje się na piątkę z plusem. Ludzie spacerują, uśmiechają się. Kanikuła, jak nic.

Wyjść z domu, spędzić przyjemnie kilka chwil, spotkać znajomych – do tego prowokują muzyczne imprezy, organizowane na Rynku

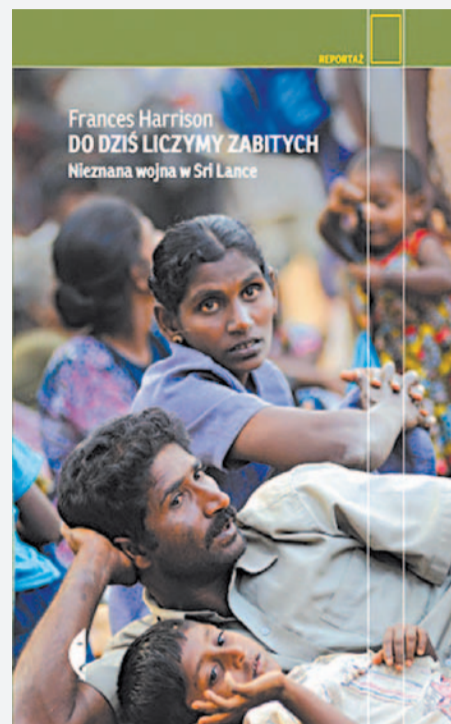
i z każdą kolejną widać, że sanoczanie polubili taką formę spędzania świątecznego czasu.

FZ

Moja książka

„Do dziś liczymy zabitych. Nieznana wojna w Sri Lance”

Frances Harrison



Z czym przeciętnemu Europejczykowi kojarzy się Sri Lanka? To państwo położone w Południowej Azji, na małej wyspie Cejlon i kilku mniejszych przybrzeżnych wysepkach – turystyczny raj, odpowiedziany co roku przez blisko 2 miliony podróżników, w którym uprawia się herbatę, gdzie żyją stada słoni, gdzie można spędzić wakacje życia.

I nawet jeśli komuś obilo się o uszy, że w Sri Lance toczyła się całkiem niedawno wojna domowa, nie wiemy zbyt wiele o ogromie tej tragedii. „Do dziś liczymy zabitych. Nieznana wojna w Sri Lance” autorstwa Frances Harrison, która była korespondentką BBC na wyspie w latach 2000-2004, to jedna z niewielu pozycji, która stara się tę wojnę przybliżyć.

Wojna domowa pomiędzy Syngalezami i Tamilami toczyła się w Sri Lance z przerwami w latach 1983-2009. Szacunki co do całkowitej liczby ofiar konfliktu są rozbieżne i w zależności od tego, kto szacuje, wahają się od kilku do blisko 200 tysięcy zabitych (w tym ok. 100 tys. cywilów). Konflikt pomiędzy grupami etnicznymi narastał latami, Syngalezi stanowili w Sri Lance większość i to oni dyktowali warunki tamilskiej mniejszości (m.in. uznając buddyzm za religię państwową, a syngaleski jednym oficjalnym językiem urzędowym). Już w latach 50. XX wieku dochodziło do inspirowanych przez rząd krwawych pogromów ludności tamilskiej, w odpowiedzi na dyskryminację grupa zbuntowanych Tamilów utworzyła zbrojną jednostkę Tamilskich Tygrysów, która przemocą

usiłowała wywalczyć niepodległość i uformować państwo na północy Sri Lanki.

W miarę rozwoju wydarzeń, konflikt stawał się coraz bardziej zacięty i krwawy. W ostatnich latach wojny, kiedy ofensywa wojsk rządowych wypierała resztki broniących się Tygrysów w kierunku północnego wybrzeża wyspy, między walczącymi siłami zmilitaryzowanymi znalazły się tysiące bezbronnych cywilów. Na obozy i szpitale, w których chronili się cywile, spadały rządowe bomby. Z drugiej strony Tamilskie Tygrysy zasilają swoje szeregi, porywając i szkoląc dzieci, używały cywilów jako żywych tarcz. Tygrysy odrzuciły norweską propozycję poddania się i nadzoru międzynarodowego, która gwarantowałaby amnestię wszystkim walczącym poza dwoma czołowymi przywódcami Ruchu. Takie rozwiązanie mogłoby oszczędzić wiele cierpienia tamilskim cywilom represjonowanym po wojnie (jak w tłumie uchodźców odróżnić tamilskiego cywila od Tamilskiego Tygrysa?).

Książka Frances Harrison zawiera relacje naocznych świadków wydarzeń. Nie jest to lektura ani lekka, ani łatwa. Warto po nią sięgnąć, bo to rzetelnie napisane studium konfliktu, jakich w historii widzieliśmy wiele: gdzie dwie zmilitaryzowane strony walczą o swoje racje i terytorium, tam giną tysiące bezbronnych cywilów. To też opowieść o zakłamywaniu historii przez zwycięską stronę rządową (która m.in. uważała ostatnią fazę działań wojennych za bezpieczną dla cywilów) i o roli „społeczności międzynarodowej” w obliczu tragedii.

Oda Woskowicz-Sokół

Folkowisko w Gorajcu. Kto za tym stoi?

Niezwykli ludzie, magiczne miejsce. Dar przyciągania

Ona z Estonii, on z Polski. Ona wydaje się krucha i delikatna, on niezwykle charyzmatyczny. Nietuzinkowe małżeństwo stworzyło na Podkarpaciu miejsce, które wpisało się w mapę kulturalnych wydarzeń Polski. Mało tego, jest znane i rozpoznawalne na świecie. Z Mariną Sestavili-Piotrowską i Marcinem Piotrowskim rozmawia Edyta Wilk.

Marina

Wiele osób zna wasze początki, jednak nie wszyscy. Jak to było? Jak się poznaliście?

Przyjechałam na studia do Polski i pierwszy rok miałam przygotowawczy, uczyłam się tylko polskiego w Lublinie, a Marcin w tym czasie zaczął studiować socjologię. Mieszkał na tym samym piętrze w akademiku i poznaliśmy się na początku października i tak zostało. Jesteśmy razem 15 lat. Zaraz po studiach zaczęliśmy szukać jakiejś chatki do kupienia. Trafiliśmy do Gorajca za sprawą cerkiewki. Chcieliśmy ją zobaczyć, zwiedzić. Zobaczyliśmy, że budynek starej szkoły jest wystawiony na sprzedaż i stwierdziliśmy, że nie będziemy się rozdrabniać i kupiliśmy. Około 9 lat pracowaliśmy w Irlandii i remontowaliśmy budynki. Później było wesele, z którego narodziło się Folkowisko.

Prowadzisz teraz gospodarstwo agroturystyczne, które przyciąga ludzi z całego świata. Cały czas pracujesz z ludźmi. Nie jest to męczące?

Jestem człowiekiem, który lubi samotność. Na początku zawsze jest ciężko, ale wszystko da się zorganizować. Codziennie przebywam chwilę w samotności i to mi wystarcza. Praca z ludźmi nieco męczy, ale z drugiej strony od innych ludzi bardzo dużo się uczy. Przybywają do nas różni artyści, osoby pracujące w różnych zawodach, osoby mówiące różnymi językami, czyli z różnych środowisk i kultur i od każdego człowieka można bardzo dużo się nauczyć i wciąż rozwijać. Gorajec przyciąga wiele wspaniałych osób.

Jak myślisz: to miejsce czy właściciele przyciągają ludzi do Chutoru Gorajec?

Ważna jest część noclegowa, musi być dobrze zorganizowana, ale największe znaczenie mają ludzie, którzy to miejsce tworzą. Wygląd Chutoru to odzwierciedlenie naszych charakterów. To nasza osobowość jest odbita w tym miejscu.

Jak w tym wszystkim radzisz sobie z trojgiem dzieci?

Nie radzę sobie (śmiech), one same sobie radzą. Jak na razie są wakacje, więc mają pełną swobodę. Zacznie się rok szkolny i zaczyna się obowiązki. Trzeba będzie po prostu wszystko dobrze zorganizować.



Jak myślisz, czy każdy na Podkarpaciu może stworzyć takie miejsce jak Chutor?

Tak! Ważny jest pomysł, jakaś przestrzeń, którą trzeba zaaranżować, włożyć w nią serce i dać siebie ludziom. Atrakcje w okolicy zawsze są i się znajdują. To ludzie przyciągają ludzi

Marcin

Festiwal rozpoczął się na waszym weselu. Zaprosiliście przyjaciół z kilku krajów na polskie wiejskie wesele, a potem poprawiny. Na początku było bardzo kameralnie. Potem przyjaciele przywozili ze sobą swoich przyjaciół i na ostatnim siódmym Folkowisko było około 3500 osób. Festiwal otrzymał wiele nagród. Jesteś jego głównym organizatorem. Powiedz, co sprawia największą trudność przy organizacji takiego dużego przedsięwzięcia?

W tym momencie brak chęci współpracy tych, którzy wspierać powinni. Przyzywczajeni są do wspierania zinstytucjonalizowanych ośrodków kultury, a nie inicjatyw oddolnych. Powinno się wspierać pasjonatów, dawać im możliwości. Brak jest budżetów obywatelskich, które by przewidywały takie wydarzenia. Łatwiej pozyskać sponsorów prywatnych. W Polsce zabija nas papierologia, nawet jeśli są granty, to są tak napisane, że zwyktemu obywatelowi ciężko jest przez to przebrnąć. Nieraz nawet nie trzeba pieniędzy, tylko pomocy w organizacji, logistyce.

Innym aspektem jest brak koordynacji w regionie, w całym województwie. Wydarzenia kulturalne powinno się traktować jako granie do jed-

nej bramki, promocję województwa, a te wydarzenia często są traktowane jako konkurencyjne. Folkowisko jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych marek w Polsce. Jest masa olbrzymich imprez, które mają duży budżet, ale mają zasięg tylko lokalny, a Folkowisko ma zasięg międzynarodowy. Niewiele jest imprez na Podkarpaciu, które przyciągają gości z zagranicy, jak np. Łańcut czy w Przeworsku Festiwal Muzyki Dawnej.

Czy to wszystkie trudności?

Nie. Jest olbrzymi eklektyzm robienia imprez. Łączenie kultury wysokiej z niską. Mydło i powidło. Opera i obok był rodeo. Nie ma pomysłów. Lepiej zrobić kilka mniejszych imprez w pewnych wąskich nurtach i one przyciągną więcej zadowolonych uczestników niż jedna duża impreza, gdzie pomieszane są style i rodzaje, np. muzyki. Nie wszystko musi być dla mas.

Stawiasz też na region. Miejsce, w którym mieszkasz.

Tak, bo nie podoba mi się, jak wiele imprez jest organizowanych przez tzw. spadochroniarzy. Miejsce na Podkarpaciu, ale ochrona czy catering z Krakowa. Czy ktoś wtedy z lokalnych mieszkańców zarobi? Jedyne może miejscowy sklepik sprzedaje przez kilka dni więcej alkoholu. Korzystajmy z dóbr, które mamy pod ręką. Lokalnych twórców. A Podkarpacie jest bogate w wyjątkowych ludzi.

Co jeszcze doskwiera tobie – organizatorowi Folkowiska w Gorajcu?

Ludzie przyzywczajeni do imprez masowych oczekują wszystkiego za darmo. Nie

chcą płacić za kulturę. Marudzą, na co idą te pieniądze. Ciężkie jest do przelknięcia zapłacenie za karnet czy bilet. Nie rozumieją ludzie, że artyści pracują i trzeba im za pracę zapłacić. Materiały do warsztatów też kosztują, nagłośnienie, toi-toie...

A jak współpracuje ci się z zespołami?

Świetnie! Każdy, który raz do nas przyjechał, zawsze chce do nas wrócić. Podoba im się klimat Folkowiska i atmosfera festiwalu. Joryj Kłoc nie był w tym roku na Folkowisku (a w poprzednie Folkowiska był zawsze) i wymyślił Poprawiny Folkowiskowe, bo chłopaki chcieli zagrać na Chutorze, i Poprawiny wyszły znakomicie.

Często zapraszasz artystów z Ukrainy, korzystasz z dobrodziejstw przygranicznego położenia Gorajca.

Tak, bo to nam daje pogranicze. Warszawiacy czy krakowianie specjalnie przyjeżdżają to zobaczyć, bo tego u siebie nie mają. Tę wyjątkowość. Dostałem nagrodę Teraz Polska za promocję Polski za granicą. Wymiana kulturowa to ważna sprawa.

Nie tylko artystów ukraińskich zapraszasz.

Zapraszam wszystkich, którzy mają coś wspólnego z folkem, promują swoją rodzimą kulturę.

Za rok Folkowisko pod tytułem: „Na Wchód”; co będzie w programie?

Dopiero zakończyliśmy Poprawiny Folkowiskowe, myślimy nad zorganizowaniem Zimowiska-Folkowiska, a potem zajmiemy się Folkowiskiem 2018. Zapraszam!

Co ludzie gadają

Język all inclusive

TOMASZ CHOMISZCZAK

Ludzie, a konkretnie Polacy, gadają – och, jak oni gadają! – też podczas letnich wyczasów, osobliwie w opcji all inclusive. No bo co tu robić, jak nie ma co robić? Nic, tylko gadać.

Namiętność ta nie dotyczy tylko pór posiłków: wówczas nasi rodacy raczej milczą, skupiając się na konsumowaniu uprzednio upolowanych dań w liczbie zdecydowanie mnogiej. Zadziwia ilość potraw, które potrafimy sobie nałożyć w stosik na talerzu, a potem je z mozołem połkać. Po części wytłumaczenie znam – pewna pani ponagliła córeczkę: „Jedz, bo nam się nie zwróci”. Hm, zważywszy na wybitnie stołowy kontekst, takie „zwracanie” brzmi cokolwiek niesmacznie...

A o czym Polacy rozmawiają w przerwach między kolejnymi posiłkami, przekąskami, deserami i napojami? Otóż na przykład o tym, czy tu jest lepiej, czy gorzej niż gdzie indziej. Bo „jak byłem w zeszłym roku w...”, to tam było... – no i teraz różne możliwości: „bliżej/dalej do morza”, „więcej/mniej dań na obiad”, „bardziej/mniej tłoczno”, a zwłaszcza „taniej/drożej”. Tak, ceny górą: co się oplaca, a co nie, gdzie lepiej wymienić walutę, jak skutecznie i u kogo potargować się o towar, w jaki sposób zabrać ze sobą na wczasy dziecko, nie płacąc za nie ani grosza więcej itd. itp. I to nieustanne przeliczanie – „na nasze”, które zabija wszelką przyjemność pobytu.



Zaraz, zaraz... przyjemność? Wolne żarty! Tu się przyjeżdża, żeby potem pokazywać opaleniznę na Facebooku! Dlatego najlepiej leżeć plackiem i smażyć się w słońcu, w dodatku nad basenem przy hotelu, a nie iść nad morze, które jest 50 metrów dalej, bo to strata czasu. I wtedy selfie. Dla siebie? Bujda! Dla widowni w Sieci.

Poza Siecią są jeszcze, oczywiście, normalni ludzie. Ich trzeba obowiązkowo obgadać, żeby jakoś czas smażenia się czy moczenia w wodzie zabić. Widziałem, a właściwie słyszałem takie cztery panie, zanurzone do pasa w morzu (dalej nie, bo „zasolone i źle działa na cerę”), które w koncertowym wręcz kwartecie „opiewały” kolejne wspólne twórczości przez nie smutnych portretów pamięciowych i analiz psychologicznych uciekłem, gdzie pieprz rośnie.

No i jeszcze jedno: na wczasach Polacy się kłócą. Namiętnie. To zresztą akurat nie powinno dziwić, skoro zdarza się wszędzie – a cóż dopiero tam, gdzie wszystko „ujęte jest w cenę”.

Wielki koncert symfoniczny

13 sierpnia o godz. 19:00 na dziedzińcu zamku w Krasicy odbędzie się koncert symfoniczny. W programie Symfonia e-moll op.7 „Odrodzenie” Mieczysława Karłowicza w wykonaniu Warszawskiej Orkiestry Symfonicznej „SONATA” im. Bogumiła Łepeckiego, pod dyrekcją Stanisława Winiarczyka.

Pszczola, najlepszy przyjaciel człowieka

Z wizytą w rojnym ulu...

Powszechnie wiadomo, że pszczoła miodna (*Apis mellifera*) jest niezwykle i bardzo potrzebnym owadem. To głównie dzięki niej możemy cieszyć się smakiem owoców i warzyw czy innych produktów spożywczych. Albert Einstein twierdził, że po zniknięciu z Ziemi ostatniej pszczoły ludziom zostaną tylko 4 lata życia. Czy jego słowa są prawdziwe? Na pewno nikt z nas nie chce się o tym przekonać. Dlatego warto zdawać sobie sprawę, że życie i praca pszczół są bardzo istotne.

Pszczoly żyją na kuli ziemskiej już prawie od 40 milionów lat. Towarzyszą człowiekowi nieprzerwanie od stuleci. Już w epoce kamienia ludzie korzystali z ich dobrodziejstw. Swoje przetrwanie w dużym stopniu pszczoła zawdzięcza systemowi, w jakim żyje. Jest ona jednym z najlepiej zorganizowanych zwierząt świata. Każde jej działanie jest ściśle określone. Żyje w roju pszczelim, gdzie wszystkie pszczoły mają swoje zadania do wykonania. Pracują dla dobra wspólnego, zarówno w dzień jak i w nocy.

W okresie lata w ulu może być nawet 70–80 tysięcy pszczół, głównie pszczół robotnic. Żyją tam również trutnie, ich liczba jest różna. Ale najważniejszym ogniwem, spajającym całość, jest jedna jedyna matka pszczoła. To ona zapewnia ciągłość rodzinie pszczelej, poprzez składanie jajeczek.

Gdy rodzina pszczoła straci matkę lub zdecyduje, że chce nową, wtedy szybko podejmowane są działania mające na celu jej otrzymanie. Wybierane są jajeczka bądź larwy, które w wyniku podawania odpowiedniego pokarmu (mleczka pszczelego) przez młode pszczoły rozwiną się w matki pszczoły. Rozbudowana komórka z przyszłą królową nazywa się matecznikiem. Po niespełna 16 dniach matka pszczoła wygryza się z matecznika. Na cykl rozwojowy królowej ma wpływ wiele czynników, głównym jest temperatura.

5–8 dni po opuszczeniu matecznika nieunasienniona matka pszczoła wylatuje z ula na taniec godowy, podczas którego dochodzi do jej zapłodnienia z udziałem wybranych przez nią 10–30 trutni na wysokości kilku bądź kilkunastu metrów nad ziemią. Do kopulacji dochodzi tylko raz w jej życiu. Zwabione feromonami królowej trutnie zaraz po wypełnieniu zbiornika nasennego matki giną. Unasienniona już matka pszczoła zaczyna czerwić (składać jajeczka) tuż po przygotowaniu komórek, czyli po około 3–4 dniach. Królowa jest w stanie złożyć do 3000 jajeczek na dobę. Składa je od początku wiosny do początku jesieni. Niezbędna do czerwienia jest specjalna dieta matki, czyli mleczko pszczele. Z zapłodnionych jaj rozwiną się pszczoły robotnicze, które są samicami. Natomiast z niezapłodnionych trutnie, będące samcami.

Głowa rodziny pszczelej żyje najdłużej spośród członków roju, dożywa do 5 lat. Dzięki wydzielanym przez nią substancjom zapachowym pszczoły żyjące w ulu identyfikują się jako wspólnota, dbają o siebie i ochraniają. Feromony matki, jej temperament, przekładają się na zachowanie i osobowość kolonii. Często zdarza się, że po zmianie matki pszczoły agresywne czy nadmiernie rojliwe zmieniają się nie do poznania. Królowa posiada żądło, ale używa go tylko w walce z innymi matkami.

W roju pszczelim żyją również trutnie. Są większe od pszczół robotnic. Ich cykl rozwojowy jest dłuższy od cyklu robotnic – 24 dni. Trutnie żyją 2–3 miesiące. Przez całe życie trutnie są karmione przez robotnice. Nie wykonują żadnych prac w ulu. Ich zadanie polega na odbyciu tańca godowego i zapłodnieniu matki pszczelej. Jako jedyne w roju nie posiadają żądła. Gdy w ulu nie ma przyplwy nektaru, robotnice wyganiają trutnie z ula, te niekarmione szybko giną. Podobnie dzieje się, gdy rodzina przygotowuje się do zimowania. Tak więc trutnie nie są stałymi bywalcami w ulach.

Niezwykle istotnym elementem roju pszczelego są pszczoły robotnicze. To one pracują nieprzerwanie, by zapewnić rodzinie wszystko, czego potrzebuje do rozwoju. Etap od jajka do postaci dorosłej trwa 21 dni. Larwa robotnicy w odróżnieniu od larwy matki jest karmiona tylko przez 3 dni mleczkiem pszczeelim, a przez następne papką miodu z mleczkiem pszczeelim.



Samice żyją około 38 dni w trakcie sezonu, a w okresie zimowym nawet do pół roku. Mimo iż ich życie nie jest długie, wykonują wiele różnych prac w obrębie ula, jak i poza nim. Zaraz po wygryzieniu się z komórki na młodziutkie robotnice czeka praca. Przez pierwsze 2 dni zajmują się czyszczeniem siebie i komórki plastra. Następnie do 6 dnia karmią starsze, a między 7–14 dniem dokarmiają młodsze larwy. Również w tym czasie odbierają nektar od sióstr, które już wylatują z gniazda. Przerabiają go na miód, zasklepiają komórki z nim, a także odpowiadają za magazynowanie pyłku kwiatowego. Między 15 a 18 dniem zajmują się budową plastrów. Głównie młode pszczoły zajmują się wytapianiem wosku. Średnia wydajność woskowa z ula wynosi 0,8 kg. U młodych pszczół po około 3 tygodniach żądła stają się coraz twardsze i pojawia się jad. Mogą wtedy pełnić funkcje strażniczek, czyli ochraniać gniazdo. Fałszem jest stwierdzenie, że pszczoła zawsze ginie po użądleniu. Żądli ona wiele razy w swoim życiu, głównie inne zwierzęta, strzegąc swojego domu, ale po użądleniu człowieka do-

chodzi do uszkodzenia żądła i jej organów wewnętrznych, co powoduje śmierć.

Po upływie około 21 dni pracy w ulu robotnica wylatuje, by szukać i zbierać nektar (lub spadź), pyłek kwiatowy, wodę oraz substancje balsamiczne. Gdy pszczoła znajdzie nektar, to zlizuje go językiem i połyka do wola miodowego, w którym jest on transportowany do ula. Jedna jego porcja waży średnio 25 mg, by ją zebrać potrzeba od 30 do 80 minut (w niesprzyjających warunkach nawet 150 minut). W ciągu dnia robotnica może wylatywać około 10 razy w celu zebrania nektaru. Do wyprodukowania 1 kg miodu (to jest 2–4 kilogramy nektaru) pszczoły muszą wylecieć z ula 80–180 tysięcy razy, odwiedzając przy tym od 225 tysięcy do 2 milionów kwiatów. Gdy robotnica dotrze do ula, następuje przekazanie nektaru młodszemu pszczołom, które zajmują się jego magazynowaniem. Loty po nektar odbywają się zazwyczaj do 3 kilometrów od ula, ale zdarzają się nawet do 10 kilometrów.

Kolejnym z zadań robotnic pracujących poza ulem jest zbieranie pyłku kwiatowego, który stanowi jedyne źródło

białka. W odróżnieniu od nektaru pyłek transportowany jest na ciele pszczoły, a dokładnie na 3. parze odnóży. Gdy zostaje szczeny grzebieniem pyłkowym, wpada w tak zwane szczytce pyłkowe. Następnie pszczoła dodaje ślinę i formuje obnóża pyłkowe. Jedno obnóże waży 8–15 mg, na jego zebranie pszczoła potrzebuje około 10 minut. Robotnice wylatują częściej po pyłek niż po nektar, około 15 razy. Po powrocie do gniazda nie następuje przekazanie pyłku innym pszczołom, ale owad transportujący odnajduje pustą komórkę i tam go strąca, po czym wylatuje po kolejną porcję. Tak zostawiona przesyłka zajmują się młodsze siostry. 8–14 dniowa robotnica, rozdrabniając dodaje śliny do pyłku. Następnie układa go w komórce, ubijając głową. Potrzeba około 175 mg pyłku, by zapelnic komórkę. Pod wpływem bakterii *Lactobacillus acidophilus*, czyli laseczki kwasu mlekowego dochodzi do przemiany pyłku w pierzę (która jest znacznie łatwiej przyswajalna dla ludzi niż obnóża).

Pszczoly do prawidłowego funkcjonowania potrzebują wody, po którą mogą wylatywać nawet 100 razy. Podczas lotu są w stanie transportować w wolu miodowym około 50 mg wody. Pszczoła rodzina korzysta również z substancji balsamicznych. Ich droga do ula wygląda bardzo podobnie jak w przypadku pyłku kwiatowego, ale pszczoły mogą je również przynieść w żuwaczkach. Porcje tych substancji są mniejsze – 10 mg. Do zebrania pszczoła poświęca zazwyczaj 6–7 minut, ale zdarzają się godzinne loty. Po powrocie do gniazda inne pszczoły pomagają rozpakować bagaż, odrywając po kawałeczku, dodając ślinę i umieszczając go tam, gdzie jest potrzebna dezynfekowania, wyrównania powierzchni lub uszczelnienia ula.

Do zadań pszczół należy ogrzewanie bądź ochładzanie gniazda. Potrafią one wychwycić zmiany temperatury w ulu o 0,2°C. W razie potrzeby ogrzać, wprawiając w drżenie mięśnie tułowia bez poruszania skrzydełkami lub ochłodzić, machając skrzydełkami lub odparowując wodę w gnieździe czy po prostu wychodzą przed wylotek. Kontrola temperatury jest bardzo ważna ze względu na znajdujący się tam czerwiec. Pszczoły starają się ją utrzymać w okolicach 35°C. Wilgotność – na poziomie 40 proc.

Łatwo dostrzec, że prace w pszczelej rodzinie są rozdzielone, taki podział u owadów nazywa się polietyzmem. *Apis mellifera* jako bardzo wyspecjalizowane stworzenie potrafi pracę starszych pszczół „zlecać” młodszym i na odwrót, jeśli zajdzie taka potrzeba.

W roju pszczelim liczącym kilkadziesiąt tysięcy pszczół bardzo ważna jest komunikacja między osobnikami. Pszczoła miodna opanowała tę umiejętność bardzo dobrze. Poprzez zapachy, kombinacje ruchów, ką padania promieni słonecznych jest w stanie przekazać bardzo wiele informacji. Przy uwzględnieniu położenia słońca pszczoły zwiadowczynie są w stanie przekazać siostrom, gdzie znajduje się pożytek. Wykonują wtedy tańce, pokazujące, w którym kierunku i jak daleko trzeba lecieć. Pszczoły charakteryzują się „wewnętrznym kompasem”, który jest wrażliwy na zmiany pola magnetycznego Ziemi. W ich organizmie znajduje się około miliarda cząsteczek ferromagnetycznych. Reagują one nawet na niewielkie zmiany pola magnetycznego. Umożliwia to robotnicom wylatywanie na duże odległości od ula i bezpieczne, pewne powroty do swojego gniazda. Pszczoły rozróżniają kolory: żółty, niebieskozielony, niebieski. Kolor czerwony jest dla nich kolorem szarym. Widzą również w ultrafiolecie, co wykorzystują w określaniu i odnajdowaniu źródła pożywienia. Zapachy też nie są dla pszczół obce, prawdopodobnie odczuwają je tak jak my, ale potrzebują znacznie mniejszego stężenia.

Pszczoly to piękne i niesamowite owady. Każdy etap ich życia jest inny i równie fascynujący, zarówno dla naukowców jak i dla nas, pszczelarzy. Ich życie jest obarczone trudem pracy, dla nich samych, ale też i dla nas. Warto pamiętać, że są pożyteczne i wiele od nich zależy. Cieszymy się ich pięknem!

Justyna Naleśnik



Gadżety XXI wieku

O co chodzi z selfie?

Rozwój technologii tworzy nowe trendy kulturowe, nowe społeczne zachowania, które z czasem przeradzają się w coś przytłaczającego swoją wszechobecnością w naszej codziennej rzeczywistości – wpisują to w naszą aktywność w Internecie. Jednym z takich zjawisk jest selfie. Jak informuje Google, w zeszłym roku 24 miliardy selfie zostało przesłanych do Sieci za pośrednictwem mobilnych aplikacji.

Czym zatem jest selfie? Aby wyjaśnić jego znaczenie, warto posłużyć się definicją pochodzącą ze słownika Oxford: „selfie” (rzeczownik, nieformalny) – zdjęcie, które ktoś zrobił sam sobie (autoportret), zazwyczaj za pomocą smartfону lub kamery internetowej, które następnie zostało przesłane (załadowane) do mediów społecznościowych. Warto w tym miejscu nadmienić, że organizacja Oxford Dictionary ogłosiła „selfie” Słowem roku 2013 i wpisała je w swój internetowy słownik (OxfordDictionaries.com.)

Słowo „selfie” po raz pierwszy zostało użyte w poście na australijskim forum internetowym w październiku 2002 roku, a oto treść postu w oryginale:

2002 r. ABC Online (forum posting) 13 Sept.

“Um, drunk at a mates 21st, I tripped ofer [sic] and landed lip first (with front teeth coming a very close second) on a set of steps. I had a hole about 1cm long right through my bottom lip. And sorry about the focus, it was a selfie.”

Poniżej jego autorskie tłumaczenie:

2002 r. ABC Forum 13 wrzesień – „Um, upilem się na 21-szych urodzinach koleżki. Potknąłem się [sic] usta wylądowały pierwsze (przednie zęby w ulamku sekundy podążyły za nimi) na schodach. Miałem dziurę szerokości 1 cm, która przecinała moją dółką wargę. I przepraszam za ostrość, to było selfie”.

Można oczywiście się spierać o kwestie definicyjne. Czy fotografia – autoportret – to już selfie, czy, aby nim się stało, potrzebne jest spełnienie dodatkowego warunku, jakim jest przesłanie zdjęcia do Sieci. Skłaniałbym się ku

przyjęciu definicji z słownika Oxford... Czyli aby „działo się selfie”, muszą być spienione dwa warunki: 1. wykonanie zdjęcia które jest autoportretem; 2. jego publiczne udostępnienie w Sieci.

Tak czy inaczej selfie zyskało swoją popularność dzięki globalnej sieci internetowej. Okazało się, że w ludzkości tkwi ukryty ekshibicjonizm – pokłosie pewnej pruderii „dawnych czasów” – ukryta potrzeba dokumentowania i publikowania własnego wizerunku. Na co czekaliśmy? Na odpowiednie narzędzie. Umożliwiły to telefony komórkowe, które z cegiełek z antenką przekształciły się w multimedialno – komunikacyjne kombajny wypo-

Era współczesnego selfie nadeszła wraz z pojawieniem się smartfonów z dwoma aparatami – tylnym i przednim. Obiektyw z przodu umożliwił łatwiejsze wykonywanie fotografii oraz obserwowanie, dostosowanie pozycji i mimiki własnego ciała podczas robienia zdjęcia.

Podobno (zapewne informacja pochodzi od amerykańskich naukowców) według badań przeprowadzonych w pięciu miastach, kobiety w San Paulo w Brazylii pozuja do selfie w sposób bardziej ekspresyjny – z głową przekrzywioną o średnio 17 stopni, podczas gdy kobiety w Nowym Yorku lico odchylają o 7,5 stopnia.

O jakiej skali zjawiska mówimy? W ubiegłym roku 24 miliardy selfie zostało przesłanych przez użytkowników Google (ta liczba nie zawiera zdjęć przesłanych za pomocą innych platform, jak Instagram, Twitter, Facebook



szo 200 studentów, by zrobili sobie zdjęcie, które z radością opublikowaliby w sieci. Następnie mieli je ocenić w skali od 1 do 7 pod względem atrakcyjności. Kolejnym etapem było przedstawienie tych zdjęć innej, odrębnej grupie studentów, którzy również oceniali ich atrakcyjność. Ostatnim krokiem był kwestionariusz dla uczestników, dotyczący ich preferencji przy wykonywaniu selfie.

Stwierdzono, że ludzie, którzy robią sobie najczęściej selfie, oceniają swoje zdjęcia na 4.5 w kategorii atrakcyjności i na 5 w kat. sympatyczności. Natomiast ci, którzy od selfie stronią, ocenili swoje zdjęcia na 3.5 w kat. atrakcyjności i 4 w kat. sympatyczności. Dla porównania ludzie, których poproszono o ocenę zdjęć uczestników najczęściej robiących selfie, ocenili ich zdjęcia na 3 w kat. atrakcyjności i 4 w kat. sympatyczności.

„Ludzie zdają się być świadomi, że nie lubią widzieć natłoku selfie innych, ale jeśli spytasz tych, którzy nie cierpią selfie, by ocenili własne, wystawiają mu wysoką ocenę. Tak jakby nie pamiętali o tym, co przed chwilą powiedzieli” – twierdzi dr Daniel Re, badacz z Uniwersytetu w Toronto.

„Nie mów mi, że niebo to kres możliwości, gdy na księżycu są ślady stóp” – powiedział Palul Brandt. Ten cytat świetnie ilustruje jedno z najciekawszych selfie. Wykonał je japoński astronauta Aki Hoshide w 2012 r. podczas spaceru w kosmosie wykonanego z Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. Hoshide i astronautka Sunita Williams (widoczna na odbiciu w szybie helmu Hoshide) kończą instalację Przełącznika Głównej Magistrali.

Zdarzają się też wypadki śmiertelne przy „strzelaniu” selfie, ale być może je przemilczymy i wczytamy się w sentencję zaczerpniętą ze Stephena Kinga (z książki Stukostrachy): „Czasami człowiek sądzi, że ujrzał już dno spotyka kogoś, dzięki komu dowiadyuje się, że ta studnia jednak nie ma dna”.

Ciekawostka

Kosztowne selfi na granicy w Bieszczadach

Tylko w ciągu jednego dnia (8 sierpnia), dwie młode kobiety, jedna z Gdańska, a druga z Łodzi oraz mieszkaniec Rakszawy w woj. podkarpackim nielegalnie przekroczyli granicę na Ukrainę w Bieszczadach tylko po to, aby zrobić sobie zdjęcia z ukraińskim słupem granicznym w tle.

Także, w tym samym dniu, dwóch ob. Irlandii przebywających na Podkarpaciu na wakacjach, mimo widocznych zakazów weszło na pas drogi granicznej.

Wszyscy musieli zapłacić mandaty (od 50 do 100 zł) wystawione przez funkcjonariuszy Straży Granicznej.

W okresie wakacyjnym dla turystów wędrujących wzdłuż pasa granicznego wejście na pas, zrobienie sobie zdjęć przy słupie granicznym stało się dodatkową, selfi atrakcją.

rując docierają do granicy państwa i mimo widocznych (krzykliwych) tablic ostrzegawczych „Pas drogi granicznej wejście zabronione” i „Granica państwa przekraczanie zabronione” – łamią przepisy i idą na Ukrainę.

W służbowej nomenklaturze Straży Granicznej tego typu przekroczenia granicy, nazwane są potocznie „zajściami turystycznymi”. Najczęściej wynikają z ciekawości bieszczadzkich turystów – co mogą zobaczyć po drugiej stronie granicy państwa. Polegają one na pie-



Selfie japońskiego astronauta Aki Hoshide wykonane w 2012 r. podczas spaceru w kosmosie

sażone w wiele gadżetów (aparaty, WI-Fi, etc...). A wtedy nastąpił BOOM! Ludzie na masową skalę zaczęli fotografować siebie w miejscach niezwykłych (łazienki, ogrody, skwery?), krzywiąc (profilując) sylwetki, by stały się atrakcyjniejsze na fotografii – sekret, tajemnica selfie to wypracowanie odpowiedniego kąta między prostopadłą do czoła, a soczewką aparatu (można dorzucić „dzióbek”) i następnie podzielenie się tym „zjawiskiem” z resztą populacji.

itp.). Według niektórych badań w 2014 r. 17 milionów zdjęć co tydzień było przesyłanych do mediów społecznościowych. Bazując na tych poszlakach możemy stwierdzić, że ilość robionych selfie stale rośnie.

Co więcej, ostatecznie badania wskazują na to, że autorzy selfie wystawiają wyższą ocenę własnym autoportretom niż innym. W dzienniku Social Psychological and Personality Science przedstawiono badania, w którym popro-



Najwięcej przekroczeń granicy tzw. turystycznych odnotowujemy w Bieszczadach szczególnie w rejonie masywu góry Rozsypaniec na Przełęczu Bukowskiej. Od początku tego rocznych wakacji takich zdarzeń było tam siedemnaście.

Drugim, atrakcyjnym dla turystów rejonem w Bieszczadach, jest znak graniczny nr 13, gdzie w pasie drogi granicznej przebiega szlak turystyczny od góry Wielka Rawka do Krzemieńca. Tutaj turyści widząc jak granica skręca... wędrują wprost do ukraińskiego słupka i tam robią sobie zdjęcia.

Oprócz Bieszczadów, polscy turyści najczęściej łamią przepisy dotyczące nielegalnego przekraczania granicy w rejonie m. Horyniec – Zdrój. Przebywający w tamtejszych sanatoriach kuracjusze, spacer-

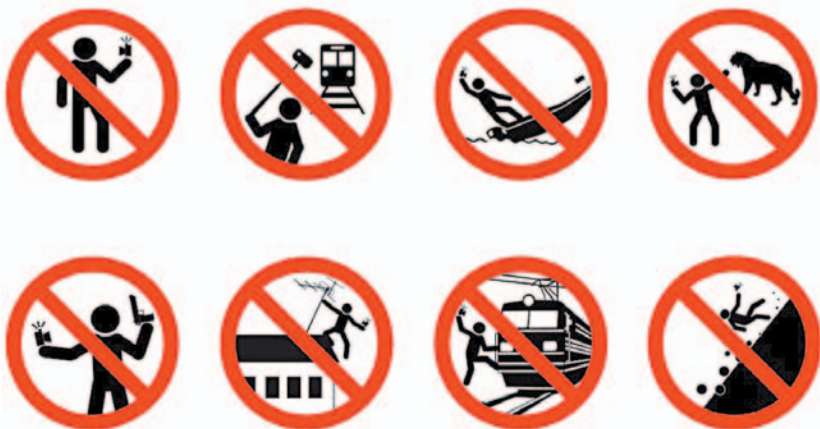
szym przekroczeniu linii granicy w celu zrobienia sobie zdjęć po stronie ukraińskiej.

Potem, turyści tłumaczą się zazwyczaj, że nie wiedzieli iż przekraczają zewnętrzną granicę Unii Europejskiej, a mijane tablice ostrzegawcze nie traktowali całkiem poważnie.

Od początku wakacji, który tak naprawdę jest początkiem turystycznego sezonu w Bieszczadach, Straż Graniczna ukarała mandatami 42 osób, a także w kilkudziesięciu przypadkach, wykroczenie zakończyło się jedynie pouczeniem.

Sprawcy tego typu przekroczeń granicy są natychmiast zwracani na stronę polską, pouczeni bądź karani grzywną w drodze mandatu karnego w kwocie do 500 zł (art. 49a §1 kodeksu wykroczeń).

mjr Elżbieta Pikor



Po wielu wypadkach śmiertelnych i ponad 100 urazów w trakcie wykonywania selfie w 2015 roku policja w Rosji rozpoczęła kampanię informacyjną nakładającą ludzi do większej ostrożności, gdy fotografują siebie. Powyżej plakat Rosyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

ab

Sąsiedzi

Ludzie z Podskalki

Najlepiej przyjechać do osady latem, w słoneczny dzień. Szczególnie w sobotnie lub niedzielne popołudnie albo podczas pogodnego wieczoru. Wtedy Podskalka naprawdę żyje. Mieszkańcy opuszczają swoje małe i ciemne mieszkanie, a całe życie towarzyskie przenosi się na dwór.

Najwięcej jest dzieci. Są w zasadzie wszędzie. Widać i słycać je na każdym kroku. Biegają po boisku, po uliczkach, po polach a zwłaszcza pomiędzy budynkami. Dziewczeta bawią się prostymi zabawkami i lalkami, ucząc się poprzez zabawę przyszłej roli matki. Chłopcy szaleją za piłką, biegają i wyglupiają się. Jeśli zobaczą znajomego Gadzia, często podbiegają wołając: „Ujku, daj cukierka!” Niekiedy przywozimy ze sobą cały worek słodczy, który jest powodem niewypowiedzianego szczęścia wszystkich dzieciaków. Rozdaje je wtedy zazwyczaj Alex, który sam jest miejscowym Romem, ma u dzieciaków autorytet, potrafi zapanować nad ich tłumem i sprawiedliwie rozdzielić zdobycz.

Kiedy jest dzień powszedni, małe dzieci pomagają rodzicom w codziennych pracach. Najbardziej widowiskowa jest wspólna wyprawa, z wózkami wyładowanymi dywanami i bieżnikami, nad pobliski potok, gdzie piorą je wspólnie przy



Spotkania pokoleń



Zabawa i praca – wspólne pranie

użyciu mydła. Praca jest wówczas również pretekstem do wesołej zabawy, a chlapaniu się w wodzie, wyglupom i żartom nie ma końca.

Ile jest dzieci w osadzie? Na pierwszy rzut oka trudno zliczyć. Takich do mniej więcej dziesięciu lat jest prawie cztery setki. Liczba ta jest mi znana, gdyż od dwóch lat przygotowujemy wraz ze znajomymi z całej Polski paczki nikołajowe dla najmłodszych, i wiem, ile potrzeba, by obdarować każde z dzieci jakimś skromnym upominkiem.

Osada jest młoda, a nawet bardzo młoda. Na ulicach widać wielu nastolatków. Zasadniczo nie mają oni atrakcyjnych miejsc spędzania wolnego czasu i wystają na przystankach autobusowych, na rogatkach osiedli lub przy lokalnym sklepiku.

Podskalka jest wyjątkiem. Ma to szczęście, że żyje tu dwóch braci: czterdziestoletni Peter i jego trzydziestoletni brat Alex Kudraczowie. To oni cztery lata temu zamienili znajdującą się przy niewielkim sklepiku rodziców salkę restauracyjną na klub młodzieżowy. Założyli ze-

spół taneczny, wokalny i instrumentalny. Organizują dla romskiej młodzieży różne spotkania tematyczne poświęcone sztuce, kinu, problemom społecznym, wyjazdy itp. Jest to niestety rzadkość w osadach. Dzięki nim romska młodzież ma szansę poznać prawdziwy świat, znaleźć przyjaciół wśród Gadziów, zdobywa wiedzę, nabiera wiary w siebie. Młodzi Cyganie mogą poczuć, że nie są gorsi od swoich rówieśników Słowaków, Polaków i innych.

Peterowi i Alexowi pomagają w miarę swoich możliwości, nieliczni „biali” przyjaciele z Polski i Słowacji. Na początku nie było im łatwo, uprzedzenia i stereotypy robią swoje. Dziś jednak ich praca spotkała się z uznaniem samego prezydenta Republiki Słowackiej, który słysząc o sukcesach tutejszej młodzieży, odwiedził Podskalkę kilka miesięcy temu i obiecał zbudowanie cztero-klasowej szkoły.

Obecnie działa tu tylko niewielka, dwuklasowa szkołka. Potem dzieci kontynuują naukę w mieście. Następnie, jakby na etapie naszego

gimnazjum kwalifikowane są do normalnej szkoły lub specjalnej, uczącej przy okazji jakiegoś zawodu. Niestety 75 proc. młodych Romów trafia do szkół specjalnych i to wcale nie z powodu ich „niedorozwoju”.

Najczęściej odstają od swych słowackich kolegów znajomością języka słowackiego, umiejętnościami pożądanymi we współczesnym, jakże szybko rozwijającym się świecie, no i oczywiście ubóstwem. W ten sposób wykluczenia i stygmatyzacja społeczna pogłębiają się. Wina jak zwykle leży po obu stronach. Z jednej strony większość społeczeństwa, a co za tym idzie również samorządy i administracja państwowa nie są zainteresowane problemami wyborczej mniejszości, najczęściej nieświadomej swoich praw i mało zaangażowanej politycznie. Jednocześnie

stały napływ do szkół specjalnych młodych Romów, zapewnia istnienie tych placówek, co szczególnie na wschodniej Słowacji, nękaną bezrobociem i niżem demograficznym nie jest bez znaczenia. Ich likwidacja spowodowałaby duże niezadowolenie społeczne. Z drugiej strony sami Cyganie nie są często zainteresowani kształceniem dzieci, nie zdając sobie sprawy z jego wagi. Poza tym szkoły te są całkowicie darmowe, a dzieci otrzymują w nich nieodpłatne obiady, które w romskich domach nie są regułą.

Dzieciństwo i beztraska młodość nie trwają tu jednak długo. Większość zawiera związek małżeński bardzo wcześnie, po ukończeniu szkoły, w wieku 17-18 lat. Pojawia się też pierwsze dziecko i rozpoczyna się dorosłe, pełne problemów ży-

cie. W prowadzonym przez Petera i Alexa zespole mało która dziewczyna tańczy dłużej niż 2 lata.

Życie Romów, choć ciężkie, jest barwne, wesołe i intensywne. Niestety również bardzo krótkie. Osób naprawdę starych jest w osadzie niewiele. Stosunkowo mało jest nawet ludzi po sześćdziesiątce. Pamiętam, że gdy raz przyjechałem do osady z moim kolegą, badaczem roślin używanych dawniej do przygotowywania posiłków, w zwyczajach, obrzędach lub magii, zapytaliśmy o możliwość porozmawiania ze starszymi osobami. Okazało się, że są takie dwie osoby. Jedna po siedemdziesiątce, ale z nią jest już słaby kontakt, ze względu na jej zdrowie. Druga zaś ma zaledwie sześćdziesiąt kilka lat...

Robert Bańkosz



Ulica pdwórkiem



„West side story...”

Tadeusz Barucki

TONGA KRÓLESTWO PACYFIKU

Na samym środku bezmiarów wód Pacyfiku leży znacznie mniej znany niż Hawaje czy Tahiti mały archipelag królestwa Tonga. Jest on jednak znacznie ważniejszy w historii tego regionu, będąc w przeszłości prawdopodobnie – badania naukowe mają tu jeszcze dużo do zrobienia – centralnym punktem tego świata wyspiarzy, przemierzających na swych bezpiecznych łodziach Pacyfik od wyspy do wyspy.



Tonga. Typowe Wybrzeże. Fot. T. Barucki

Drogowskazem dla nich było niebo, a zwłaszcza w nocy gwiazdy, które do dziś mają swoje nazwy w ich rodzimych językach. Tutaj chyba miało miejsce centralne ich szkolenie z dużym portem i z astronomiczną obserwacją nieba, po której zostały nam instrumenty w postaci konstrukcji z olbrzymich bloków koralowca (6 m wysoka), podobnej jak w Tiahuanaco na Andyjskim Altiplano Bramie Słońca. Inna interpretacja doszukuje się tu symboliki braterstwa (dwa połączone elementy) a także scenerii dla uroczystych ceremonii picia tradycyjnego napoju kava. Wyjaśnić należy, że nie ma on nic wspólnego z kawą, natomiast jest tradycyjnym – nieco narkotycznym – trunkiem mieszkańców Polinezji, sporządzanym z korzeni pieprzowca. Wszystko to działo się pod okiem „miłośników nam panujących” – mniej więcej od 1200 do 1800 roku – królów Tonga, których groby (20 do 30) w postaci piramid – przesa- da, bo są to zaledwie 2 schodkowo spiętrzone płyty, ale tak je właśnie tam nazywają – również do naszych czasów dotrwały. Ta „królewskość” ma przy tym swoje istotne znaczenie, ponieważ przetrwała koloni-



Tonga Współczesne osiedle. Fot. T. Barucki

zacyjną inwazję na Pacyfik, zachowując swoją niepodległość – może teoretycznie – bo jednak też pod protektoratem Wielkiej Brytanii (od 1900). Z jej urzędnikami konsulatu pertraktowałem też bezskutecznie w Los Angeles – ten PRL-owski

paszport! – w sprawie uzyskania wizy wjazdowej do Królestwa Tonga w drodze powrotnej do Polski z zachodniego wybrzeża USA. Dopiero po normalizacji stosunków po roku 1990 dotarłem tam, lecąc wówczas dookoła świata. Przyznam się,

że opisanymi już tu historycznymi zabytkami – mimo ich ogólnie polinezyjskiego znaczenia (mają być albo już nawet zostały wpisane na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO) – trochę się rozczarowałem. Tonga dysponuje natomiast znako-

mitymi naturalnymi warunkami rekreacyjnymi, które – w sensie architektury – powoli się modernizują. Kraj ten bowiem, pozostając w łączności z Wielką Brytanią, przejmował również od niej – nie zawsze najpiękniejsze – formy architektury, co potwierdza zarówno pałac królewski jak i gmach parlamentu w stolicy kraju Nuku’Alofa. Z chwilą uzyskania jednak w roku 1970 pełnej niepodległości kraj otworzył się na szersze wpływy komercyjne, przynoszące też nowoczesną architekturę jak w przypadku międzynarodowego portu lotniczego Fua’amotu. Obok wielkich firm hotelowych, eksploatujących przez budowę swych kolejnych obiektów walory rekreacyjne tego kraju, bardzo ciekawą architekturę zaproponowali też Japończycy w domu kultury, wykorzystującej – co ważne – cechy regionalnej architektury polinezyjskiej. Jest to dlatego istotne, bo żywe są ciągle w Tonga związki z tradycją. Charakterystycznym przykładem w tym zakresie, są np. noszone przez uczniów na normalnych – w znaczeniu europejskim – ubraniach tradycyjnych opasek z kory drzew.



Tonga. Grób królewski fot T. Barucki



Tonga. „Brama słońca” fot. T. Barucki

Wspomnienia Witolda Mołodyńskiego

Liberté, égalité, fraternité



Trwała jeszcze akcja przeprowadzki obu baz amerykańskich z Deols do Włoch i Niemiec, gdy związki zawodowe zapowiedziały w Chateauroux strajk generalny¹. W tę sobotę mieliśmy jechać autobusem nad wodę, ale zostałem na miejscu, żeby zobaczyć, co się będzie działo, bo jeszcze nic podobnego nie widziałem. Wziąłem aparat fotograficzny i wyszedłem na miasto. Podobnie wychodziło sporo innych mieszkańców miasta, chcąc zobaczyć zapowiedzianą manifestację robotników. Chodniki zapelniały się ciekawskimi, ja wybrałem sobie miejsce w samym centrum, gdzie się spodziewałem, że policja może zatrzymać pochód.

Czekałem dobrą chwilę, aż gdzieś z prawej strony od wschodu miasta dał się słyszeć jakiś zbiorowy śpiew. Już byli niedaleko mnie, kiedy niespodziewanie z bocznej ulicy wyległa jednostka policji w hełmach, z tarczami i pałkami w rękach. Zagroździ ulicę od zabudowy do zabudowy i wezwali przez głośnik do rozejścia się manifestujących. W odpowiedzi demonstranci usiedli na ulicy i dalej śpiewali jakąś pieśń patriotyczno-rewolucyjną. Po drugim ostrzeżeniu policja (żandarmeria) zaczęła zbliżać się do siedzących manifestantów.

Przesunąłem swoje stanowisko obok siedzących na ulicy, czekając co będzie dalej. A dalej żandarmeria podeszła jeszcze bliżej do siedzących, nawołując manifestantów do rozejścia się, ale i tym razem nie usłuchano. Zanim wyjąłem aparat, na głowy i ramiona protestujących poleciały pałki.

Zapomniałem o fotografowaniu, byłem przestraszony widokiem rannych, krwi na ulicy i radiowozów żandarmerii, do których ładowano najbardziej opornych.

Po chwili nadjechała karetka, zabierając najciężej pobitych, lżej rannych opatrywano na miejscu. Część żandarmów rozpędzała resztę manifestujących.

Ulica wyglądała jak pobojuwisko z rewolucyjnego filmu. Myślałem, że to sen, że w kraju, gdzie na każdym kroku spotykałem hasło „liberté, égalité, fraternité”, do takiej sceny dojść nie powinno, ale to była rzeczywistość.

Lokalne gazety rozpisywały się na temat tego zajścia i można było bardziej szczegółowo zapoznać się z sytuacją panującą na tym terenie. Władze obiecały zatrudnić część bezrobotnych w nowo powstających zakładach produkcji telefonów, ale

– jak się później okazało – płace były znacznie niższe niż u Amerykanów. Sam byłem ciekaw, jak Francja wykorzysta pozostawioną przez Amerykanów infrastrukturę lotniska, kto zamieszka w opuszczonym nowoczesnym osiedlu, ale na razie gazety nic na ten temat nie pisały, bo też nie było żadnej decyzji władz.

Kafejki ponownie się zapelnily, dyskutowano o ostatnich zajściach, o brutalności policji i o tym, co będzie dalej. O tym wszystkim dyskutowano nawet w naszym biurze, ale ja raczej tylko słuchałem rysując swoje projekty.

W domu mieliśmy swoje pierwsze plony z ogródka, a z nich smaczne zupy jarzynowe. Zaczynaliśmy marzyć o pierwszych wakacjach we Francji. W góry, czy nad morze – oto było pytanie? Ale chłopaki chcieli zobaczyć wysokie góry i szerokie morze i najlepiej, żeby wszędzie pojechać autem. Mieliśmy zacząć sprawdzać ceny okazjonalnych samochodów, ale wstąpiliśmy do salonu Opla i już nas stamtąd nie wypuścili.

¹ Podobna sytuacja była na południu i północy Francji, gdzie zostały zlikwidowane bazy USA i Kanady, siejąc olbrzymie bezrobocie.

Urodziny Kalmana Segala

Przygoda z archiwariuszem z Miasteczka

Kalman Segal był poetą, prozaikiem, publicystą i dziennikarzem radiowym. Urodził się 29 grudnia 1917 roku w Sanoku, w tradycyjnej rodzinie żydowskiej. Był synem Lejba Segala i Ity Manaster. Jego rodzice posiadali gospodarstwo rolne w żydowskiej dzielnicy na przedmieściach Sanoka. Dziadek prowadził karczmę we wsi Trepcza – tak rozpoczyna się przygoda z twórczością i biografią pisarza, którego setną rocznicę urodzin będziemy obchodzić niebawem.



Przygoda jest możliwa dzięki stronie internetowej – www.kalmansegal.pl. Wymyślił ją i przygotowali Magdalena Ruta, Justyna Rochacewicz, Joanna Sarnecka, Arkadiusz Komski, Tomasz Chomiszczak.

Kalman Segal należy do twórców nie do końca odkrytych. Był

pisarzem kilku miast i dwóch języków, człowiekiem kilku artystycznych profesji. Może dlatego wciąż potrafi nas zaskakiwać?

Warto czytać Segala, ale niewątpliwie warto również przeczytać to wszystko, co dzisiaj można opowiedzieć o życiu Kalmana Segala, archi-

wariusza przedwojennego Miasteczka, który, choć opuścił je w roku wybuchu wojny, dał piękne literackie świadectwo zagładzie części jego mieszkańców.

Trzeba koniecznie zajrzeć na www.kalmansegal.pl

msw

www.kalmansegal.pl

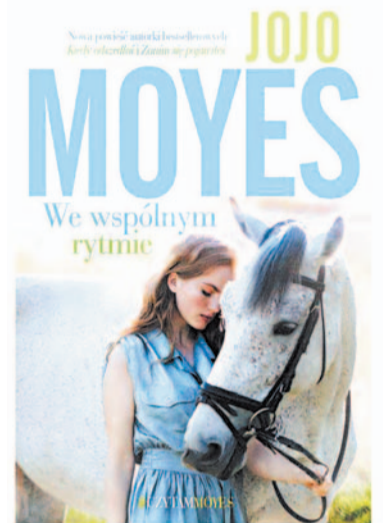
Gorąco polecają panie z księgarni Autorskiej

AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

AUTORSKA RECENZJA

„We wspólnym rytmie” Jojo Moyes

Sarah Lachapelle to nastolatka z pasją, która wiodła spokojne życie. Wychowywali ją dziadkowie. Po śmierci babci to dziadek troszczył się o jej potrzeby. Żyli skromnie, ale dziewczyna była szczęśliwa. Miała swojego konia Boo i wspólnie z dziadkiem ćwiczyli coraz trudniejsze figury. Niestety, dziadek zachorował i znalazł się w szpitalu. Sarah pozostała bez opieki, bez bliskich, którzy mogliby ją wesprzeć. W sklepie spotkała Natashę – prawniczkę, która pomogła jej wybrnąć z trudnej sytuacji. Kobieta była w trakcie rozwodu, ale tak naprawdę kochała Maca i żałowała, że nie mogła mieć dzieci. Jak potoczą się losy bohaterów? Czy Sarah odnajdzie dom dla siebie i Boo? Jak nowe otoczenie zareaguje na wiadomość o tym, że dziewczynka kocha bardziej konie niż ludzi? Czy Natasha będzie w stanie zaryzykować swoją karierę dla nastolatki, której nikt nie potrafi zro-



umieć? To znakomita powieść obyczajowa, która pokazuje, że zawsze warto mieć pasję i marzenia, a nawet najtrudniejsze przeciwności losu można pokonać. Trzeba tylko bardzo chcieć. Polecam.

Marzena

„Kolekcjoner Motyli” Dot Hutchinson

Każdy człowiek ma jakieś hobby. Ogrodnik zbierał motyle. Wybudował dla nich wspaniałą, zamkniętą ogród i pawilon mieszkalny, którego korytarze zdobiły gabloty z martwymi motylami. Wszystko to byłoby piękne, gdyby motyle te nie były... wytatuowane na plecach młodych kobiet... Od momentu, gdy dziewczyna „staje się” motylem, jej ciało służy Ogrodnikowi, do ukończenia przez nią 21 lat – cóż, motyle żyją krótko. Realia życia w ogrodzie poznajemy z ust Mai – najsilniejszej z dziewczyn ocalonych z tego miejsca, której Ogrodnik ufał najbardziej. Nikt, tak jak mieszkanka ogrodu, nie umiałby oddać tragicznych emocji targających uwięzionymi dziewczynami, no i dzięki niej poznajemy pełne grozy realia życia w ogrodzie. W dodatku Ogrodnik ma dwóch synów, czy oni podzielają zamiłowania ojca do motyli? Jakie niebezpieczeństwo grozi dziewczynom z ich strony? Jest to nie-



samowita, oryginalna powieść. Piękno, cierpienie, pasja i smutek są w niej nierozdzielnie połączone. Czytałam ją z zapartym tchem, polecam miłośnikom niebanalnych lektur.

Agata

„Miś zwany Paddington” Michael Bond

Szukasz przyjemnej wakacyjnej lektury? Wybierz się w podróż z Miśm Paddingtonem!

Sympatyczny niedźwiadek z Peru, który uwielbia marmoladę, skradł nie tylko moje serce ale i czytelników z całego świata. Ponadczasowe wartości, przyjaźń i miłość ponad wszystko sprawiają, że mały miś w kapeluszu stał mi się bardzo bliski. Jego nietuzinkowe pomysły i przygody wywołują uśmiech na twarzy, a miłość do marmolady rozczuli nawet najbardziej skamieniałe serce. Michael Bond stworzył piękną historię, jednak to dzięki Peggy Fortnum, ilustratorce, Miś Paddington, jest taki wyjątkowy. Moim zdaniem historia małego Misia jest obowiązkową pozycją tego lata. Polecam.

Anita



Świat wokół nas

Wakacyjne wędrówki

„W Bieszczadach jest wszystko, co kocham...” – takie napisy na koszulkach, torbach możemy zauważyć na stoiskach handlowych i kramach począwszy od Polańczyka, Cisnej, Ustrzyk Górnych czy Wołosatego. Co mają w sobie Bieszczady, że co roku ściągają tysiące turystów?

W sezonie na szlakach turystycznych „sznur” ludzi. Większość z nas wybiera aktywne spędzanie czasu, zdobywając szczyty połonin i zachwycając się pięknem otaczającej przyrody. Ostatnio także i ja wybrałam się na pieszą wycieczkę; cel – Tarnica. Dojazd do miejsc turystycznych obecnie nie należy do przyjemności: korki, korki i jeszcze raz korki, ale pomimo tych niedogodności było cudownie!

„Połonica” jest wyrazem wschodniosłowiańskim i oznacza miejsce „płone” – puste, nieużyteczne, tj. nienadające się do uprawy roli. Należy pamiętać, iż nasze połoniny są naturalnym zbiorowiskiem roślinnym (łąkami), dawniej królował na nich wypas. Gdy przekraczamy górną granicę lasu i widzimy piękne bukowe drzewostany, warto przyjrzeć się starszym okazom. Ich powyginane pnie są rezultatem ingerencji człowieka. Pasterze „bili” drzewa, poniekąd zmuszając je do wydawania większej ilości nasion. Były one przysmakami zwierząt, które pasły się na połoninach.

W językach południowosłowiańskich słowo „planina” oznacza „góry”.

Nasz cel, Tarnica – najwyższy szczyt polskich Bieszczadów i województwa podkarpackiego wznosi się na 1346 m n.p.m. na krańcu pasma połonin, w grupie tzw. gniazda Tarnicy i Halicza. Należy do Korony Gór Polski.

Szczyt Tarnicy wznosi się ponad 500 m nad dolinę Wołosatki i wyróżnia się osobliwą sylwetką. Od sąsiedniego masywu, Krzemienia, grzbiet oddzielony jest głęboką Przełęczą Goprowską, natomiast z Szerokim Wierchem łączy się cha-

rakterystyczną, ostro wciętą w grzbiet przełęczą o wysokości 1275 m n.p.m., od której pochodzi nazwa góry (w języku rumuńskim słowo „tarnița” oznacza siodło, przełęcz). Wąski, ostry, nieco wydłużony grzbiet góry, z dwoma wyraźnymi wierzchołkami (1346 i 1339 m n.p.m.), wyścielają złomiska skał i zdobią bruzdy naturalnych zagłębień, a także resztki wojennych okopów. Z południowej strony opada w dół wysoka skalna ściana, a niżej rozścielają się wielkie pola kamiennego rumoszu, na których królują porosty naskalne. Na głównej kulminacji znajduje się żelazny krzyż wzniesiony w 1987 r. upamiętniający – wraz z wmurowaną tablicą – pobyt ks. Karola Wojtyły 5 sierpnia 1953. Obecnie jeden z głównych symboli widniejący na pocztówkach. Bycie na Tarnicy bez zdjęcia przy krzyżu należy uznać za „niewypał”.

Tarnica stanowi najbardziej atrakcyjny punkt widokowy w polskich Bieszczadach. Przy dobrej widoczności można dostrzec Tatry, Gorgany, Ostrą Horę, Połoninę Równą, Połoninę Krasną, Świdowiec, a przy odrobinie szczęścia Pasma Wyhorlacko-Gutyjskie czy Góry Ignis.

Przez ostatnie upalne dni większość turystów wybierała się o wczesnych porach na podbój szczytów. My wybraliśmy drugą wersję i na starcie w Wołosatym zameldowaliśmy się około godziny 15. Marzyły mi się zdjęcia przy zachodzie słońca. Moja brygada narzuciła tępo zabójcze i już w niecałą godzinę podziwialiśmy widoki z góry. To fakt, iż mówienie „cześć”, „dzień dobry” na szlakach jest miłym i jednoczącym



gestem wśród turystów, to jednak mówienie po raz setny może nie należeć do przyjemności. Do niedogodności należą także schody powstałe przy naprawie szlaku. Stopnie (dość szerokie) ograniczone deskami, w których jest duży ubytek, może przyprawić nas o schodo-płąs. Ale co to jest dla zdobywców gór. Na samym szczycie odwieczny problem: pseudo turyści, którzy nie rozumieją, iż znajdują się w Parku Narodowym. Należy pamiętać, iż obowiązują pewne zasady – nie od parady są tam postawione bariery i wyznaczone miejsca, gdzie można usiąść. „Leżenie smażenie” można urządzić sobie nad rzeką czy we własnym ogródku. A nie bezczelnie pozować na tle bramek. Skutkiem tego jest znaczące rozdeptanie murawy alpejskiej. Jeszcze przed kilkunastu laty cały szczyt Tarnicy pokrywała zwarta murawa alpejska – piękny kobierzec roślin zielnych i porostów. Tworzyły je takie rośliny jak: tomka alpejska (*Anthoxanthum*

alpinum), czosnek siatkowaty (*Allium victorialis*), chaber Kotschiego (*Centaurea kotschyana*), jastrzębiec Lachnenala (*Hieracium lachenalii*), chrobotek reniferowy (*Cladonia rangiferina*) i płucnica islandzka (*Cetraria islandica*). Antropopresję znoszą takie gatunki jak: kostrzewa niska (*Festuca airoides*), pięciornik złoty (*Potentilla aurea*), prosienicznik jednogłówkowy (*Hypochaeris uniflora*). Turyści, wychodząc poza szlak, niszczą wychodnie skalne i roślinność naskalną, przyczyniając się tym samym do zanikania cennych endemitów i niszczenia naturalnych siedlisk dla flory i fauny. Ponadto piknikowanie z „procentami” zaraz przy skarpie w taki upał nie jest dobrym i bezpiecznym pomysłem. Zasada „to, co przynosisz, to też zabierasz” także powinna zostać przypomniana niektórym osobom. Nie rozumiem turystów, którzy zachwycają się pięknym widokiem, roślinką czy sarenką zerkającą zza krzaczka, a chwilę później wyrzucają pustą



butelkę. Jak to mój kolega mówił – „debilitus orginalus” – gatunek, którego niestety nie grozi wymarcie.

Zostawiając to, co przykre, wróćmy do samej przyrody. Widoki piękne... aparaty pstrykały raz po raz. Dzwonek piłkowany kończył już swoje kwitnienie. Gdzieniedzie fioletowe płamy zapewniał tojad mołdawski (roślina trująca), ale ciesząca oko.

Warto wybrać się na nieco dłuższą trasę powrotną ze szczytu. My wybraliśmy czerwony szlak na Halicz, kierując się na Przełęcz Bukowską. Łącznie jakieś 20 km.

Biegając szczytami po godzinie siedemnastej, spotkaliśmy 3 osoby wychodzące na Halicz. Widać, iż szlak zdecydowanie rzadziej uczęszczany, borówki jeszcze przy samym szlaku – palce lizać. Cisza, spokój i przyroda dookoła – wszystko, co kocham w Bieszczadach. Moi kuzyni mieli małego stracha na odludnych terenach: a to niedźwiedź, a to wilk i straż graniczna (nasz błąd, nie mieliśmy żadnego dokumentu). Ale udało nam się cało i zdrowo przejść te dzikie tereny. Pod koniec trasy Droga Krzyżowa w Wołosatym, co prawda od końca. Późno popołudniowy marsz w pięknej świerszczowej oprawie muzycznej i mglistych łąkach w oddali.

Amelia Piegoń



Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości Sanockie epizody Powstania Warszawskiego

Mieszkańcy ziemi sanockiej nie szczędzili krwi w obronie ojczyzny. Nie było praktycznie narodowego zrywu, w którym sanocznianie nie brałoby udziału. Nie inaczej było w przypadku Powstania Warszawskiego. Gdy 1 sierpnia 1944 roku ludność stolicy otwarcie wystąpiła do walki przeciwko niemieckiemu najeźdźcy, na barykadach nie brakło mieszkańców Sanoka i okolic.

W Powstaniu udział wzięło co najmniej dwóch oficerów przedwojennego, stacjonującego w Sanoku 2 pułku strzelców podhalańskich i tyleż samo (co najmniej) absolwentów sanockiego Gimnazjum. Do powstańczej legendy przeszedł ślub chłopaka wywodzącego się z zasłużonego dla ziemi sanockiej rodu, w wyniku eksplozji zginął zaś wybitny aktor rodem z Beska. Warto kolejny los przypomnieć niektóre sanockie ślady Powstania Warszawskiego.

Został aresztowany za rzekomą działalność antyradziecką i antypaństwową. Na wolność wyszedł w 1954 roku. Po uwolnieniu wrócił do Sanoka. Po „październikowej odwilży” w 1956 roku aktywnie zaangażował się w działalność społeczną. Był radnym miejskim, w pewnym okresie czasu także wiceprzewodniczącym i przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej. Zmarł w 1986 roku i został pochowany na Cmentarzu Centralnym.

Koledzy z 2 pułku i z Powstania

Niezwykle ciekawa jest postać Franciszka Malika, ps. Piorun, „cichociemnego” zrzuconego do Polski w przeddzień Powstania Warszawskiego, aktywnie uczestniczącego w walkach o stolicę.

Franciszek Malik urodził się 6 marca 1912 w podsanockiej Bażanówce, w chłopskiej rodzinie. Po szkołach w Bażanówce i Jaćmierzu dostał się do sanockiego Gimnazjum, które ukończył w 1932 roku. Jak kilku innych kolegów z jego rocznika swe życie postanowił związać z wojskiem. Skończył podchorążówkę w Ostrowi-Komorowie, awansował do stopnia podporucznika. Otrzymał przydział do stacjonującego w okresie międzywojennym w Sanoku, sławnego 2 Pułku Strzelców Podhalańskich.

Z macierzystą jednostką późniejszy skoczek przebył Kampanię Wrześniową dowodząc 9 kompanią 2 psp. Uniknął niewoli niemieckiej, jednak po powrocie do Bażanówki, w połowie października 1939 roku trafił w ręce NKWD. Miał wiele szczęścia w nieszczęściu, gdyby do sowieckiej niewoli trafił trochę wcześniej zapewne podzieliłby los wielu kolegów zamordowanych w Katyniu, Charkowie i Twerze.



Franciszek Malik Piorun



Za rzekomą działalność antyradziecką otrzymał wyrok trzech lat łagrów. Karę odbywał w m.in. w Małoszujce koło Archangielska. Na wolność wyszedł latem 1941 roku po agresji Niemiec na ZSRR i nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między rządem emigracyjnym a władzami sowieckimi. Od października tego roku służył w armii gen. Andersa jako dowódca kompanii w 5 Dywizji Piechoty. Wraz z całą formacją został ewakuowany na Bliński Wschód.

W czasie pobytu we Włoszech przeszedł przeszkolenie dywersyjne. Do kraju został przetrzucony w nocy z 30 na 31 lipca 1944 roku. Wylądował w okolicach Grodziska Mazowieckiego. Przyjął pseudonim „Piorun 2”, zgodnie z obowiązującymi zasadami, po skoku został awansowany do rangi kapitana. Do Warszawy przybył już po wydaniu decyzji o wybuchu powstania. Walczył m.in. na Śródmieściu jako m.in. zastępca dowódcy odcinka „Litwin”, później dowodził batalionem „Zaremba-Piorun”.

Na mocy umowy kapitulacyjnej, po uznaniu przez Niemców praw kombatanckich Armii Krajowej trafił do niewoli. Ostatni okres wojny spędził m.in. w oślagu w Lubece, z którego uwolnili go wojska alianckie w maju 1945. Przez pewien czas był oficerem (mianowanym do stopnia majora) w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Zdecydował się na pozostanie na emigracji. W Anglii był nauczycielem w sobotniej szkole polskiej. Zmarł 24 sierpnia 2006 w Wielkiej Brytanii.

Kolegą Malika, zarówno ze służby w 2 pułku strzelców podhalańskich, jak również z walk na powstańczych barykadach był urodzony w grudniu 1899 roku w Zagórzcu, Edward Solon. U zarania niepodległości związał się z odrodzonym wojskiem polskim. Praktycznie cały

okres międzywojenny przesłużył w 2 psp pokonując kolejne szczeble wojskowej kariery, dochodząc do stopnia kapitana.

W ramach macierzystego pułku przeszedł kampanię wrześniową, szczęśliwie unikając niewoli. W czasie okupacji aktywnie działał w konspiracji. Był żołnierzem warszawskiego okręgu Armii Krajowej. W stolicy mieszkał pod nazwiskiem Władysław Żarowe, w podziemiu używał pseudonimu „Ateński”.



Edward Solon

W Powstaniu Warszawskim „Ateński” walczył na stanowisku dowódcy 3 kompanii „Edward” Batalionu Harcerskiego „Wigry”. Ta zasłużona jednostka biła się m.in. na Woli i Starym Mieście, walczyła w katedrze św. Jana, uczestniczyła w nieudanej próbie połączenia Starówki z Żoliborzem. „Wigierczycy” byli jednymi z ostatnich powstańców opuszczających upadającą dzielnicę staromiejską. Po przejściu kanałami do Śródmieścia walczyli tam aż do końca Powstania Warszawskiego. Edward Solon zmarł na początku lat 70. Ubiegłego wieku, spoczywa na sanockim cmentarzu.

Aktor drugiego planu

13 sierpnia, w trzynastym dniu Powstania Warszawskiego, zajęta przez oddziały Armii Krajowej stołeczną Starówkę, wstrząsnął potężny wybuch. W wyniku eksplozji zginęło co najmniej 300 osób, zaś kilkaset zostało rannych. W wielu opracowaniach tragedię przyjęło się uważać za wybuch czołgu-pułapki, co nie jest jednak prawdą. Historycy są dzisiaj w zasadzie zgodni, że eksplozował pozostawiony przez Niemców stawiacz min, od którego w czasie triumfalnego przeprowadzania ulicami Starego Miasta, odpiął się ładunek wybuchowy. Wśród ofiar był pochodzący z ziemi sanockiej wybitny przedwojenny aktor drugoplanowy Józef Orwid.

Józef Orwid (właściwe nazwisko Kotschy) urodził się 14 listopada w Besku. Jego ojciec był kolejarzem. Młody Józef po ukończeniu gimnazjum zdecydował się na karierę aktorską. Występował na deskach Teatru Nowego i Teatru Ludowego w Krakowie, tuż przed wybuchem I wojny przeniósł się do Warszawy. Znany był z wielu ról w krajowych teatrach, często występował też w kabaretach.

Szaloną popularność zyskał jako aktor filmowy, mimo że debiutował późno, dopiero w wieku 41 lat w filmie „10% dla mnie”, gdzie zagrał charakterystyczną rolę notariusza Alojzego, zachwycając publiczność i gwarantując sobie udział w kolejnych kilkudziesięciu filmach, m.in. takich ówczesnych przebojach jak „Paweł i Gawel”, „Królowa przedmieścia” czy „Pani minister tańczy”. W czasie okupacji grał w jawnych teatrach. Prawdopodobnie w Powstaniu Warszawskim nie brał bezpośredniego udziału, bardzo możliwe, że jego aktywność artystyczna w czasie okupacji wzbudzała wiele emocji.



Mieczysław Przystasz

Stalinowski więzień

Piękną kartę powstańczą zapisał związany do śmierci z ziemią sanocką Mieczysław Przystasz, urodzony w 1914 roku absolwent sanockiego Gimnazjum. W 1939 roku powróciwszy po wojennej tułaczce i wielu przygodach do Sanoka, zaangażował się w antyhitlerowską konspirację. Zagrożony aresztowaniem przez Gestapo przeniósł się do Warszawy, gdzie należał do kadry kierowniczej organizacji „Miecz i Pług”, później scalonej z Armią Krajową.

W Powstaniu Warszawskim Mieczysław Przystasz walczył w szeregach Grupy Północ, uczestniczył w obronie Starego Miasta, później – po wydostaniu się z upadającej dzielnicy kanałami – na Śródmieściu, gdzie został ranny. W powstańczych szeregach walczyła również jego siostra Danuta. Po kapitulacji Warszawy wyostał się ze zniszczonego miasta wraz z ludnością cywilną. Do stolicy powrócił zaraz po wyzwoleniu, pracował w administracji rządowej m.in. na Ziemiach Odzyskanych.

Podobnie jak wielu jego towarzyszy bronii szybko stał się przedmiotem zainteresowania ze strony organów bezpieczeństwa.

Powstańczy ślub

Sanocki ślad można odnaleźć także w szeroko opisanym i udokumentowanym na taśmie filmowej i zdjęciach wydarzeniu powstańczym, jakim był ślub Bolesława Krzysztofa Biegi z wybranką jego serca Alicją. Fotografia ze ślubu jest jedną z najczęściej publikowanych ilustracji powstańczych. Warto przypomnieć jego sylwetkę, już przedstawianą na łamach „Tygodnika Sanockiego”.

Biegowie byli rodem osiadłym na ziemi sanockiej od setek lat. Kolejni jego przedstawiciele należeli do lokalnej elity, byli politykami, dyplomatami, żołnierzami, dziennikarzami, działaczami społecznymi.

Ojciec Bolesława Krzysztofa, także Bolesław, był dyplomatą, uczestnikiem paryskiego Kongresu Pokojowego kończącego I Wojnę Światową, w latach 30. Zajmował się wydawaniem prasy, natomiast w czasie okupacji był – z ramienia Stronnictwa Pracy – sekretarzem podziemnego parlamentu, Rady Jedności Narodowej. W pewnym sensie w czasie Powstania Warszawskiego reprezentował więc władzę cywilną na terenach zajętych przez Armię Krajową.



Ślub Bolesława Biegi w czasie Powstania Warszawskiego

„Pałak”, ona „Jamróz” razem poszli do Powstania.

Decyzję o ślubie podjęli, gdy on – raniony serią z automatu w pierwszych godzinach walk – leżał w powstańczym szpitalu. A w zasadzie, w pewnym sensie, podjął ją za nich dowódca Bolka – „Frasza”, który sprawił, że do dziewczyny wysłano gońca z rozkazem, by następnego dnia zjawiała się w podziemiach ka-

nie do odparcia: „przecież jutro może nas nie być”. 13 sierpnia 1944 roku małżeńską przysięgę przyjął od Bolesława Biegi i Alicji Treutler ks. kapitan Wiktor Potrzebski „Cord”, który zginie 4 września pod hitlerowskimi bombami. Ślub zapewne nie stałby się jednym z najbardziej znanych epizodów powstańczej epopei, gdyby nie fakt, że na taśmie filmowej udokumentował go Eugeniusz Lokajski, przedwojenny wybitny sportowiec, olimpijczyk z Berlina 1936. Zawdzięczamy mu obszerną dokumentację fotograficzną Powstania. Niestety sportowiec-kronikarz zginął w walkach 25 września.

Pan Młody pojawił się w pożyczonym mundurze z rozciętym rękawem, aby można było włożyć zagipsowaną rękę. Panna Młoda ubrana była w jasną bluzkę i ciemną spódnicę. Udało się znaleźć pęk żywych kwiatów. Weselny poczęstunek stanowiły zdobyczne sardynki i pasztety francuskie na biskoptach. Noc poślubną spędzili w sali obsługi w budynku Poczty Głównej. Oboje szczęśliwie, mimo że śmierć wielokrotnie zaglądała im w oczy, przeżyli Powstanie, razem trafili do obozu im się wymknąć i dotrzeć do wojsk alianckich. Zdecydowali się pozostać na emigracji, wyjechali do Stanów Zjednoczonych. Życie na obczyźnie wybrał także Bolesław-senior, aresztowany i zesłany przez NKWD, po uwolnieniu – obawiając się ponownego uwięzienia – nielegalnie opuścił Polskę.



Orwid w zbroi – w filmie „Piętro wyżej”

Młody Bolesław Krzysztof, wywodząc się z tak zacnej rodziny z patriotycznymi tradycjami nie mógł wybrać innej drogi jak służba w konspiracyjnej armii. W czasie okupacji związał się z uroczą Alicją, którą ciotka była notabene kolejną żoną ojca. On pod pseudonimem

mienicy przy ulicy Moniuszki. Na swoim ślubie...

Początkowo gorącym przeciwnikiem ślubu w tak niesprzyjających sakramentowi małżeństwa okolicznościach był Bolesław – senior. Ugiął się i udzielił ojcowskiego błogosławieństwa dopiero pod argumentem



Plonący Rynek Starego Miasta

Z kalendarium podkarpackiej historii 11 – 17 sierpnia

Urodzili się

12.08.1909 w Zagórzcu urodził się Kazimierz Żurowski, archeolog-muzealnik, tuż po wojnie członek specjalnej grupy zajmującej się ratowaniem zabytków na „Ziemiach Odzyskanych”.

12.08.1910 w Starej Wsi urodził się Józef Bielawski, profesor nauk humanistycznych, wybitny arabista, tłumacz Koranu, w latach 1948-50 attache kulturalny w Turcji.

12.08.1919 urodził się Tadeusz Szczudlik, pracownik Fabryki Wagonów, inicjator powstania klubu sportowego „Wagon”, późniejszej Stali Sanok.

14.08.1904 w Sanoku urodził się Władysław Pruchniak, uczestnik Kampanii Wrześniowej, oficer Armii Krajowej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, więziony w okresie stalinowskim, prezes sanockiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

14.08.1907 urodził się Marian Sebastiański, jeden ze współzałożycieli i długoletni działacz Stali Sanok.

14.08.1926 urodził się Aleksander Dubec – Adam, arcybiskup prawosławnej diecezji przemysko-nowosądeckiej z siedzibą w Sanoku.

Zmarli

12.08.1436 zmarł Jan z Rzeszowa, arcybiskup halicki i lwowski, w 1417 roku udzielał w Sanoku ślubu Władysławowi Jagielle i Elżbiecie Granowskiej.

12.08.1908 na zawał serca zmarł Roman Vetulani, profesor Gimnazjum Męskiego im. Królowej Zofii, działacz sanockiego gniazda „Sokoła”.

12.08.2007 zmarł Marian Hadło, długoletni prezes Bieszczadzkiej Grupy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

17.08.1970 w Komańczy zmarł Jan Zigmunt, lekarz-chirurg, w okresie powojennym dyrektor sanockiego szpitala powiatowego, budowniczy nowej placówki.

Wydarzyło się

11.08.1530 król Zygmunt Stary wydaje dokument o rozgraniczeniu dóbr, w którym występuje Feliks z Zarszyna.

11.08.1996 uroczyste przekazanie i poświęcenie bojowego samochodu gaśniczego Ochotniczej Straży Pożarnej w Posadzie Zarszyniejskiej.

12.08.1942 deportacja Żydów-mężczyzn z getta w Rymanowie (gdzie przebywało wiele osób zwożonych tu z całego ówczesnego powiatu sanockiego) do obozu zagłady w Bełżcu. Wcześniej, po selekcji, dzieci i kobiety rozstrzelano koło Dukli.

12.08.1944 Niemcy przygotowując obronę przed nadciągającą armią radziecką, wysiedlają ludność Nagórzan do Bukowska.

12.08.1945 w Sanoku dochodzi do zabójstwa żydowskiego małżeństwa Marii i Ichela Propper oraz przebywającego akurat w ich mieszkaniu Ignacego Bodnera. Napad przypisuje się członkom oddziału Antoniego Zubryda, ale jego okoliczności są wciąż niewyjaśnione. Wiadomo, że śmierć Marii Propper mogła być związana z jej działalnością w Polskiej Partii Robotniczej, niejasne są jednak powody zastrzelenia dwóch pozostałych osób.

12.08.1945 w Zarszynie dochodzi do incydentu z udziałem stacjonującym tu żołnierzom radzieckim, którzy dokonują napadu na żydowską rodzinę i zabijają dwóch polskich żołnierzy.

12.08.1964 proboszczem parafii w Zarszynie został ks. Franciszek Szajna. Sprawował tam posługę przez 16 lat, aż do śmierci.

12.08.2009 minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski podpisał dokument o dofinansowaniu projektu Galicyjskiego Rynku na terenie sanockiego skansenu.

13.08.1942 w lesie koło Tylawy hitlerowcy dokonali egzekucji około 500 Żydów. Wśród pomordowanych były osoby z ówczesnego powiatu sanockiego.

13.08.1944 na warszawskiej Starówce, w czasie Powstania, w wyniku eksplozji porzuconego przez Niemców stawiacza m.in. (błędnie nazywanego „czołgiem-pułapką”) zginął urodzony w Besku znany przedwojenny aktor teatralny i filmowy Józef Orwid (właściwe nazwisko Kotschy) Był jedną z ponad 300 śmiertelnych ofiar wybuchu.

14.08.1931 zarejestrowana została Polska Spółka dla Przemysłu Gumowego Spółka Akcyjna z siedzibą w Sanoku, która w następnym roku uruchomiła fabrykę gumy (późniejszy „Stomil”). Jej założycielem był Oskar Schmidt.

14.08.1936 w Sanoku rozpoczął się czterodniowy Zjazd Ziem Górskich, który zgromadził przedstawicieli grup etnicznych z całego pasa Karpat, od granic zachodnich ówczesnej Rzeczypospolitej po Kresy Wschodnie. Było to największe tego typu wydarzenie na ziemi sanockiej w okresie międzywojennym.

14.08.2013 powstała sanocka Spółdzielnia Socjalna „Elpida” świadcząca usługi w zakresie opieki nad dziećmi, osobami niepełnosprawnymi i starszymi oraz sprzątanie wnętrz.

15.08.1927 nastąpiło wmurowanie i poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku.

16.08.1876 odkrycie źródeł wody leczniczej w Rymanowie, należącym wówczas do powiatu sanockiego, co daje początek miejscowemu uzdrowisku.

(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★ Mieszkanie własnościowe spółdzielcze (do remontu) na osiedlu Traugutta, III p 60m². tel. 602-249-248

★ Sprzedam działki z pięknym widokiem, z warunkami zabudowy, w pobliżu lasu w Sanoczku. **Atrakcyjna cena** tel. 603-902-029

★ Sprzedam dom piętrowy, murowany w Zagórze przy ulicy Rzecznej. Budynek o pow. ok. 110 m² plus działka ok. 17 a, tel. 698-255-799

★ Sprzedam pensjonat „Kira” Wola Michowa, tel. 607-870-038

★ Nowe mieszkanie, kawalerka Rzeszów, ul. Strażacka, WYSOKI STANDARD, winda, miejsce parkingowe, duży balkon tel. 519-344-280

★ Sprzedam działkę rekreacyjną o powierzchni 26 arów, Bykowce nad Sanem tel. 797-261-570 lub 798-044-227

Posiadam do wynajęcia

★ Mieszkanie do wynajęcia parter 37m², 2 pokoje, ul. Robotnicza, tel. 506-067-001

★ Mieszkanie 54m², tel. 605-445-103

★ Lokal 34 m², centrum miasta, parter (biuro kancelarii) tel. 723-897-627

★ Wynajmę mieszkanie 54 m² tel. 605-445-103

★ Wynajmiemy szopogaraż 200 m². Pomieszczenie warsztatowe, nowy podnośnik hydrauliczny ramowy, pomieszczenie użytkowe – biurowe 80m², plac manewrowy 0,60 ha, atrakcyjna działka uzbrojona 0,84 ha, możliwość podziału na mniejsze tel. 795-521-827, 694-588-646.

Poszukuję do wynajęcia

★ Poszukuję domu/ mieszkania do wynajęcia w Sanoku. Nieduży dom lub mieszkanie minimum 3 pokoje tel. 600-318-322

AUTO MOTO

Sprzedam

★ Samochód osobowy Renault Modus 1.2 16v, benzyna kolor szary metalik. Przebieg 87000, stan bardzo dobry, tel. 503-417-327

★ Volkswagen Passat 1,8 benzyna, kombi, hak, 1998r. stan dobry 1100 zł, tel. 694-588-646

Kupię

★ Kupię stare motory niezależnie od stanu. Dobrze zapłacę tel. 795-934-654

RÓŻNE

Sprzedam

★ Kopaczka elewatorowa dwurzędowa 3300 zł, tel. 795-521-827

★ Sprzedam grobowiec używany duży do remontu lub rozbiórki na ul. Matejki, tel. 501-289-529

★ Wózek inwalidzki elektryczny wraz z nowymi akumulatorami. Informacje pod numerem 530-968-046

Inne

★ Przyjmę ziemię oraz gruz, tel. 609-605-038

★ **PILNIE POTRZEBNA POŻYCZKA (WLETT 30)** – zadzwoń 17 871 30 74, 666 393 804, przyjdź Plac Wolności 17, Rzeszów. Reprezentatywny przykład dla kwoty udzielonej pożyczki wynosi: RRSO 819,12%, pożyczka udzielana jest na okres 30-30 dni, pośrednik współpracuje z Daiglob Sp. z o.o. w zakresie udzielania kredytów konsumenckich.

★ **POŻYCZKI Ratalne** na rok! Szybko! Dyskretnie! Zapraszamy Biuro Plac Wolności 17, Rzeszów, telefon: 17 871 30 74, 666 393 804. Reprezentatywny przykład dla kwoty udzielonej pożyczki wynosi: RRSO 175,70%, pożyczka udzielana jest na okres 12 miesięcy, pośrednik współpracuje z Ślimak Finance Sp. z o.o. w zakresie udzielania kredytów konsumenckich.

PRACA

Dam pracę

★ 300 PLN, 4-5 godzin, wyjazd na Ukrainę jako pasażer, wszystko legal. Tel. 728-102-523

Poszukuję pracy

★ Podejmę się koszenia traw, tel. 608-890-968

Wynajmę !!!

2 gabinety z wejściem na parterze ul. Sadowa 33 o powierzchni:

I gabinet – **27m²** II gabinet – **28m²**

dotąd przy gabinetach znajdują się:

2 toalety, poczekalnia i miejsce parkingowe

Tel. **797-190-196** lub **570-232-168**

MOBILNE USŁUGI PRALNICZE

Maria Synowicz tel. 13 46 92 190, 886 132 129

- odbiór zabrudzonej pościeli, ręczników firan i zasłon
- pranie pościeli, firan zasłon i ręczników
- prasowanie pościeli, firan zasłon
- pranie i czyszczenie dywanów, chodników, wykładzin
- sprzątanie wewnątrz budynków
- mycie okien
- renowacja pościeli, firan i zasłon oraz odzieży

38-610 Berezka 2 A, e-mail: usynowcow@wp.pl

Eko Wakacje

Zapraszają na wczasy

Gospodarstwo agroturystyczne położone jest w malowniczej okolicy, w miejscowości Berezka oddalony 4 km od sztucznego Zalewu Solińskiego.

"Eko-Wakacje"
Maria Matuszewska

Berezka 21 B
38-610 Polańczyk
woj. podkarpackie
tel. 13 4692348
tel. kom. 664 273 875

DREW-STYL Wojtas Czesław
meble na zamówienie

- MEBLE BIUROWE
- MEBLE KUCHENNE
- ZABUDOWA WNEK, SZAF
- KONSTRUKCJE DREWNIANE

tel. 783 737 675
NIP: 6871458627

Trepcza, ul. Sanocka 58, czeslawwojtas3@wp.pl

„SZWAGIER – MEBLE”

poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,

FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!

ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

GARAŻE BLASZANE
- WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW

tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

GARAŻE
"DAR MET"

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

★ Układanie płytek ceramicznych, paneli podłogowych, malowanie, tel. 516-479-540

Usługi

★ **KARO ŻALUZJE**, Rolety, Plisy 600-297-210

★ **Podejmę się koszenia łąk i nieużytków**, tel. 504-372-404

Podziel się z drugim

★ Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 537-533-141

INFORMACJA

ZAPRASZAMY DO ODWIEDZENIA NASZEGO NOWEGO SERWISU INTERNETOWEGO, KTÓRY FUNKCJONUJE POD ADRESEM tygodniksanocki.pl



POLUB NAS na facebook-u
www.facebook.com/tygodniksanocki/

★ Poszukuję chętnej starszej samotnej kobiety lub starszego małżeństwa, które przyjmie mnie pod swój dach, użyje jednego pokoju, wyżywienia i dotrzymania towarzystwa i rodzinnego ciepła w zamian oferuję opłaty rachunków i dokładania się do codziennego budżetu. Kontakt: 13-46-402-21

INFORMATOR MEDYCZNY

★ **Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur** specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe tel. 602-733-424.

★ **NEUROCHIRURG** – Konsultacje, Diagnoza, Leczenie Lek. med. Dominik Ungeheuer CUM Eskulap ul. Kletówki 52, Krosno Tel. 13-436-50-13, 698-529-662

Cyklinowanie – bezpyłowe, układanie podłóg, renowacje, lakierowanie, w ofercie parkiet tel. 506-356-210

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

SPGK Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Sanoku

!!! OGŁOSZENIE !!!

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Sanoku zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej SPGK Sp. z o.o. bip.spgk.com.pl/przetargi-i-zamowienia-publiczne zamieszczono ogłoszenie o przetargu:

- na usługi związane z opracowaniem dokumentacji dla zadania inwestycyjnego polegającego na budowie magistrali wodociągowej SUW Trepcza-Sanok Dąbrówka oraz pełnienie nadzoru autorskiego w trakcie trwania budowy i odbiorów. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać pod numerem telefonu: 13 46 47 907.

- na dostawę systemu do zdalnego odczytu wskazań wodomierzy za pośrednictwem sieci GSM. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać pod numerem telefonu: 13 46 47 860.

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady żarowe - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

F.R.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

Bezmiechowa – 445-599 m to doskonale miejsce do lotów szybowcowych

Malownicza wieś

W dolinie potoku Dyrbek, u stóp Gór Slonnych leży wieś Bezmiechowa. Początki jej powstania sięgają 1489 roku, przez wiele wieków swojego istnienia przechodziła wiele zmian, nie oszczędziły jej koleje wojny i czas powojennych przesiedleń. Tutaj w okresie międzywojennym, ze względu na doskonale warunki związane z prądami powietrznymi – zaczęto odbywać pierwsze loty szybowcowe, za sprawą Akademii Szybownictwa.

Szybowisko powstałe w latach wojennych

W czasie wojny, pierwsze szybowisko, powstałe w latach międzywojennych – wykorzystywane było przez Niemców w celu szkolenia ich pilotów. Po wojnie miłośnicy szybownictwa reaktywowali działalność i w 1999 roku powołano Aeroklub Bieszczadzki. Funkcjonuje tutaj szkoła szybowcowa, która prowadzi szkolenia pilotów i paralotniarzy. Tutaj można z pilotem odbyć kilkunastominutowy lot szybowcem nad Górami Slonnymi oraz podziwiać piękną panoramę Bieszczad.

Z Bezmiechowej rozciąga się niewątpliwie jedna z piękniejszych panoram widokowych na Bieszczadzki Park Narodowy. Widok jest tak fascynujący, że zapiera oddech – w przenośni jak i dosłownie – bo silne prądy powietrzne potrafią nieźle dać się we znaki.

Żółty szlak

Żółty szlak prowadzi z Leska przez Czarny Dział, na górny koniec Bezmiechowej Górnej, do szybowiska i czerwonego szlaku pod szczytem Przysłup. Zielony szlak spacerowy – to Ekomuzeum „Zielony Cień”, prowadzący z Uherzec przez Rudenkę, kraniec Bezmiechowej Górnej, do szybowiska.

Na szczycie jest do dyspozycji restauracja oraz istnieje możliwość noclegu w hotelu.

Dziwy w lesie

Na stoku znajduje się też parę ogromnych beczek pochodzących jeszcze z 1905 roku, kiedyś tam mieszkali turyści. Są to podobno autentyczne beczki, w jakich przechowywano kiedyś wino. Kilka stoi na skraju lotniska, w cieniu drzew.

Wędrując wzdłuż restauracji, wchodzimy w tunel lesny. Rezerwat i tabliczka

„Uwaga niedźwiedzie” – skierują nas ku bardzo ciekawej nietuzinkowej formie rzeźby. Po przejściu ok 200 m zobaczymy pierwsze rzeźby w pniach drzew. Osobiście odnalazłam trzy, czwarta podobno również jest na trasie. Natomiast w pobliżu szybowiska, możemy znaleźć kilka mniejszych, schowanych w trawie.

Cerkiew

W centrum Bezmiechowej przy drodze zobaczyć możemy piękną cerkiewkę z 1830 roku pw. Narodzenia Matki Bożej. Polichromia ścian i stropów pochodzi prawdopodobnie z tego samego okresu, co cerkiew. Wewnątrz zachowany ikonostas, dosunięty (niestety) do tylnej ściany prezbiterium, co było przyczyną odcięcia skrajnych jego części.

Miejsce doskonale do wypadów na rowerach, zwłaszcza, że z Bezmiechowej Górnej można przejechać wewnętrzną drogą asfaltową – do Olszanic. Prowadzi tutaj międzynarodowy szlak rowerowy „Zielony rower” – ze Słowacji przez Lesko do Krościenka.

Lidia Tul-Chmielewska



Stalowcy gotowi do walki w IV lidze



Kadra drużyny Ekoball Geo-Eko Stal Sanok na sezon 2017/18 w IV lidze podkarpackiej. Stoją od lewej: Piotr Krzanowski (bramkarz, 31 lat), Dawid Gąsior (obrońca, 20 lat), Michał Śmietana (obrońca, 26 lat), Michał Borek (napastnik, 19 lat), Dawid Romerowicz (pomocnik, 32 lata), Adam Florek (obrońca, 30 lat), Bartosz Sieradzki (pomocnik, 24 lata), Kamil Adamiak (pomocnik, 23 lata), Michał Krowiak (pomocnik, 20 lat), Łukasz Tabisz (pomocnik, 31 lat) i trener Robert Ząbkiewicz. Poniżej: Mateusz Kuzio (napastnik, 26 lat), Krystian Jaklik (pomocnik, 20 lat), Kacper Słysz (pomocnik, 17 lat), Konrad Kaczmarek (obrońca, 20 lat), Patryk Wójcik (obrońca, 22 lata), Igor Hydzik (pomocnik, 19 lat), Jakub Ząbkiewicz (pomocnik, 26 lat), Mateusz Gierczak (pomocnik, 20 lat) i Szymon Słysz (pomocnik, 19 lat). Kadre zespołu uzupełniają: Sebastian Pawiak (obrońca, 31 lat), Michał Jarzec (bramkarz, 20 lat), Arkadiusz Femin (pomocnik, 20 lat), Damian Kramarz (obrońca, 22 lata), Kacper Paszkowski (pomocnik, 17 lat), Patryk Prajsnar (obrońca, 18 lat) i Dominik Pielech (pomocnik, 17 lat).

Ostatni sparing

Z dwóch beniaminków lepszy Ekoball

WISŁOK STRYŻÓW – EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK 2-4 (1-1)

Bramki: Sieradzki, Kuzio, Hydzik, Pielech.

Ważna rehabilitacja za bolesną porażkę z JKS Jarosław. Nasza drużyna pokonała innego beniaminka IV ligi podkarpackiej i to na jego boisku. Przy lepszej skuteczności zwycięstwo mogło być znacznie wyższe.

Wynik otworzył Bartosz Sieradzki, popisując się sytuacyjnym strzałem z ostrego kąta. Rywale wyrównali dość szczęśliwie, bo po uderzeniu z dystansu i rykoszecie – Piotr

Krzanowski nie miał szans na skuteczną interwencję. Po przerwie kolejne dwa gole zdobyła nasza drużyna. Najpierw Mateusz Kuzio wykorzystał świetne dogranie

Szymona Słysza i było 2-1. Potem fajną bramkę strzelił Igor Hydzik – efektowny wolej w poprzeczkę, a następnie skuteczna dobitka. Strzyżowianie raz jeszcze poderwali się do walki po kontaktowym trafieniu, ale ostatnie słowo należało do sanoczan. Po dobrym zagranie Kacpra Słysza (młodszy z braci) mocny strzał z 16 m oddał Dominik Pielech, trafiając w długi róg.

– Wyciągnęliśmy wnioski po meczu z JKS i gra wyglądała lepiej. Wynik nie oddaje przebiegu spotkania, bo mieliśmy sporą przewagę i dużo okazji bramkowych do tego, by odnieść bardziej efektowne zwycięstwo – powiedział trener Robert Ząbkiewicz.



Pilkarze Ekoballu (na żółto) w dobrej formie przed startem IV ligi

Wywiad tygodnia

W tym zespole jest potencjał

Mówi PIOTR KOT, trener-koordynator drużyn Ekoballu

Pierwsze trzy pojedynki w IV lidze gramy w własnym boisku. Do tego z klubami, których nie wymieniamy w kontekście walki o awans. Terminarz chyba nie mógł się lepiej ułożyć dla beniaminka...

Zawsze można to różnie oceniać. Z jednej strony handicap własnego boiska, z drugiej presja gry przed swoimi kibicami, która zawodnikom debiutującym na tym szczeblu może pętać nogi. Ale oczywiście lepiej, że rozpoczynamy rozgrywki trójmeczem u siebie. Będzie można spokojniej wejść w sezon.

Skład drużyny praktycznie nie zmienił się w porównaniu do tego, który półtora miesiąca wcześniej wywalczył awans.

Uznaliśmy, że zespół, który rywalizację w okręgówce zdominował do tego stopnia, że rundę rewanżową udało mu się zakończyć bez straty bramki, powinien poradzić sobie o klasę wyżej. Chłopcy zasłużyli na to, by dać im szansę



w efekcie czego rywale stwarzali mało okazji strzeleckich pod naszą bramką. Piotrek Krzanowski zwykle nie miał za wiele pracy. Tak naprawdę wybronił nam tylko mecze w Targowiskach i Besku.

Przed rozpoczęciem IV-ligowego sezonu Ekoball rozegrał sześć sparingów, notując pięć zwycięstw i porażkę z III-ligowym JKS Jarosław. Bilans całkiem niezły.

Owszem, choć należy pamiętać, że rywale nie byli z najwyższej półki. Większość spotkań wygrywaliśmy wysoko, aż w końcu na ziemię sprowadził nas JKS. Popelniliśmy kilka prostych błędów, które doświadczony przeciwnik bezwzględnie wykorzystał. Z drugiej strony nieźle wyglądała nasza gra ofensywna – pokazaliśmy kilka ciekawych akcji, mogąc strzelić parę bramek. W innych meczach potrafiliśmy pokonać – i to na wyjazdach – Polonię Przemysł i Wisłok Strzyżów, czyli IV-ligowych rywali. W tym zespole jest potencjał. **Dwa poprzednie sezony – w klasach A i O – rozpoczęliśmy z postanowieniem walki o awans, pewnie osiągnąjąc wyznaczony cel. Jak będzie tym razem?**

W IV lidze najważniejsze jest ogywanie się drużyny i zbieranie doświadczeń, by za rok czy dwa zawalczyła o powrót Sanoka do III ligi. Choć jeżeli szansa otworzy się już teraz, to z pewnością postaramy się ją wykorzystać.

Terminarz Ekoballu Geo-Eko Stal Sanok w rundzie jesiennej IV ligi podkarpackiej

Pierwsze trzy mecze gramy u siebie

11 sierpnia (piątek, godz. 17):
19 sierpnia (sobota, godz. 17):
23 sierpnia (środa, godz. 17.30):
27 sierpnia (niedziela, godz. 11):
30 sierpnia (środa, godz. 17):
3 września (niedziela, godz. 14):
10 września (niedziela, godz. 17):
17 września (niedziela, godz. 15):
24 września (niedziela, godz. 17):
1 października (niedziela, godz. 15):
8 października (niedziela, godz. 15):
15 października (niedziela, godz. 15):
22 października (niedziela, godz. 15):
28 października (sobota, godz. 14.30):
5 listopada (niedziela, godz. 13):
11 listopada (sobota, godz. 13.30):
19 listopada (niedziela, godz. 13):

EKOBALL STAL – GŁOGOVIA GŁOGÓW MŁP.
EKOBALL STAL – WISŁOKA DĘBICA
EKOBALL STAL – SOKÓŁ NISKO
IZOLATOR BOGUCHWAŁA – EKOBALL STAL
EKOBALL STAL – POLONIA PRZEMYŚL
COSMOS NOWOTANIEC – EKOBALL STAL
EKOBALL STAL – WISŁOK STRYŻÓW
WISŁOK WIŚNIOWA – EKOBALL STAL
EKOBALL STAL – IGŁOPOŁ DĘBICA
GRANICA STUBNO – EKOBALL STAL
EKOBALL STAL – BŁĘKITNI ROPCZYCE
RZEMIEŚLNIAK PILZNO – EKOBALL STAL
EKOBALL STAL – KS WIĄZOWNICA
UNIA NOWA SARZYNA – EKOBALL STAL
EKOBALL STAL – SOKÓŁ SIENIAWA
PIAST TUCZEMPY – EKOBALL STAL
EKOBALL STAL – LKS PISAROWCE

Puchar Polski

Na początek Oslawa

Dzisiaj inauguracja ligowa, a już w środę pierwszy mecz pucharowy.

W spotkaniu I rundy stalowcy zagrają na wyjeździe z Oslawą Zagórz, która występuje w klasie B. Oczywiście faworytem jest nasza drużyna, ale żadnego rywala nie wolno lekceważyć. Początek pojedynku o godzinie 17.30.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

PIŁKA NOŻNA

Turniej Errea Sanok Cup

Tylko jeden stracony gol

Sierpniowy cykl imprez Akademii Piłkarskiej, organizowanych w Rodzinnym Centrum Sportu i Rekreacji „Wiki”, ruszył od zmagania modzików starszych (rocznik 2005). Zwycięstwo odniosła łączona drużyna Pogoni Sokół Lubaczów/Czarnych Oleszyce, a gospodarzom przypadło 2. miejsce.



Do rywalizacji przystąpiło 5 zespołów. Zawodnicy Pogoni/Czarnych wygrali trzy mecze, notując też jeden remis, co wystarczyło im do końcowego zwycięstwa. W nieoficjalnym finale pokonali ekipę AP 1-0 po bramce z rzutu karnego. Warto podkreślić, że był to jedyny gol stracony przez naszą drużynę, która pokonała pozostałych rywali. Miejsce

3. zajął Remix Niebieszczyń (grały też Ziomki Rzeszów i Przelom Besko), głównie dzięki świetnym interwencjom Mateusza Pondela, którego wybrano najlepszym bramkarzem turnieju. Najlepszym zawodnikiem został Emil Kolano z Pogoni/Czarnych, a tytuł króla strzelców wywalczył Adrian Zięba z Akademii Piłkarskiej.

Drużyna Akademii wystąpiła w składzie: Kacper Pleśniak, Adrian Zięba, Mateusz Zięba, Gabriel Furdak, Klaudia Maciejko, Wiktoria Niemczyk, Mikołaj Stabryła, Mateusz Sokołowski, Kacper Gołda, Kacper Żebracki, Jakub Gocek i Dawid Kogut.

Kolejne turnieje w ramach Errea Sanok Cup rozegrane zostaną 19 i 20 sierpnia.

Ligi regionalne

Już bez klasy C

W najbliższy weekend ruszają wszystkie ligi seniorskie z drużynami powiatu sanockiego. Nie ma już klasy C, której kluby – na skutek reorganizacji – przeszły do B.

Do grającego w IV lidze podkarpackiej LKS-u Piszowce oprócz Ekoballu Geo-Eko Stal Sanok (awans) dołączył też Cosmos Nowotaniec

(spadek). W okręgowce występują: Przelom Besko, Górnik Strachocina i Gimball Tarnawa Dolna, a w klasie A – Orkan Markowce, Buko-

wianka Bukowsko, Szarotka Nowosielce, Victoria Pakoszówka, Orzeł Bażanówka, Sanbud Długie, LKS II Piszowce i LKS Żarszyn. Klasa-B: grupa I – LKS Czaszyn, Remix Niebieszczyń, Juventus Poraz, LKS Tyrawa Wołowska, Oslawa Zagórz i Gabry Łukowe, grupa II – LKS Odrzechowa, ULKS Czerteż, LKS Płowce/Stróże Małe, Jutrzenka Jaćmierz, Pogórze Srogów Górny.

Sparing juniorów Ekoballu

Trzecie zwycięstwo nad morzem

BAŁTYK GDYNIA – EKOBALL SANOK 1-4 (1-2)
Bramki: Kalemba, Szomko, Kowalski, Paszkowski.

Na koniec obozu w nadbałtyckim Sztutowie drużyna Grzegorza Pastuszaka pewnie pokonała rówieśników z Bałtyku Gdynia. Tym samym podczas zgrupowania nasi zawodnicy wygrali wszystkie trzy mecze.



Podczas obozu juniorzy Ekoballu wygrali wszystkie sparingi

Po zwycięstwach 1-0 z Żuławami Nowy Dwór Gdański i 5-1 z KP Konin, tylko jednego gola zabrakło, by ten drugi wynik powtórzyć w starciu z Bałtykiem Gdynia. Rywalom niewiele pomógł atut własnego boiska. Łupem bramkowym podzielili się: Krystian Kalemba, Mateusz Szomko, Mikołaj Kowalski i Kacper Paszkowski.

Jako ciekawostkę dodajmy, że podczas zwiedzania Gdańska nasi młodzi piłkarze spotkali znanego dziennikarza i podróżnika Wojciecha Cejrowskiego, zamieniając z nim kilka słów.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

KOLARSTWO

„Górale” na tropach żbików

W ostatni weekend nie było wyścigów w ramach Cyklokarpat i Dare 2B, więc „górale” z naszego terenu mogli wybrać się na XI Maraton MTB Tropami Żbików w Komańczy. Na starcie imprezy stanęło blisko 150 osób.

Dłuższy dystans Mega, którego trasa liczyła prawie 50 kilometrów, wygrał Sławomir Dziwisz z Hoszowa, uzyskując czas 2:13.24. Najlepiej z naszych zawodników wypadł Krystian Nawój z RoweroManii (2:20.47) – 5. generalnie i 2. w kategorii M3. Jego żona Janina (3:13.57) była 2. wśród kobiet i 1. w kat. K3. Ich klubowy kolega Jakub Przystasz (2:38:31) zajął 2. miejsce w kat. M1. Lokaty na podium wywalczyli też: M2 – 2. Zbigniew Krzesiński (2:31.37), 3. Paweł Dołżycki (2:34.44) – obaj ze Żbika, M6 – 2. Maciej Wójcik z Rzepedzi (3:25.39).

W czołowej dziesiątce uplasował się także Dariusz Wdowiak z SOSbike SWR Sanok, 6. w M4. Startowali ponadto: Michał Jadczyzyn, Paweł Adamczyk i Mateusz Solopatycz.

Nieco lepszą obsadę miała o połowę krótsza trasa Hobby. Zwycięstwo odniósł Łukasz Turek z Równego, jedyny kolarz z czasem poniżej godziny (59.22). Najszybciej

z naszych kolarzy pedałował Michał Kijowski ze Żbika – 11. w klasyfikacji łącznej i 5. w M1. Inni zdominowali rywalizację w M5, bo wygrał Dariusz Grudniak z WS-TECHMTBTeam (1:09.24), a na pozycji 3. Mirosław Dołżycki ze Żbika (1:12.42). Na podium stanęła też jego klubowa koleżanka Julia Nowik, 2. w K1 (1:19.42).

Pozostałe lokaty: M0 – 4. Tomasz Jadczyzyn (Sanok), 7. Łukasz Dołżycki (Żbik), K1 – 4. Sandra Krzesińska (Żbik), M1 – 6. Hubert Jakubowski, M3 – 4. Ernest Horoszko, 10. Adam Łączak (wszyscy SOSbike SWR), M4 – 6. Bogdan Dołżycki, 7. Marek Żak (obaj Żbik), 9. Wojciech Hejnar (Sanok), M5 – 6. Stefan Krzesiński (Żbik).



Krystian Nawój (z lewej) na 2. stopniu podium kategorii M3

ŻEGLARSTWO

Dwa puchary w ramach jednego

Walka o Puchar Soliny wkracza w decydującą fazę. Kolejną eliminację rozegrano w ramach dwóch regat – Marszałka Województwa Podkarpackiego i Prezesa Bieszczadzkiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. W klasie laser znów zwyciężył Jacek Moczarny z Naftowca, a w innych wysokie lokaty zajęli: reprezentujący ten sam klub Marek Sawicki oraz Maciej Skiba z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego.

Pierwszego dnia ścigano się podczas regat marszałka. Klasę laser Moczarny wygrał przed Damianem Naleśnikiem (niezrzeszony) i Łukaszem Tormą (Naftowiec). W T3 miejsce 3. wywalczył Sawicki – 4. i 3. w poszczególnych wyścigach, 4. był Jan Wilk (BTŻ), a 7. Wiktor

Przybyła (niezrzeszony). Ponadto w klasie skiff 4. Skiba, a w T1 – 4. Wiesław Pietryka (BTŻ), a 6. Aleksander Lenczyk (Albatros).

Drugi dzień rywalizacji to Puchar Prezesa Bieszczadzkiego WOPR. Tym razem klasy laser nie rozegrano. Poprawił się Skiba, zajmując

2. lokatę w kl. skiff. Pozostali żeglarze z naszych klubów pływali podobnie jak dzień wcześniej. Sawicki trochę bez szczęścia, bo 2. miejsca w obu biegach dały mu dopiero 3. pozycję, choć miał tyle samo punktów co zwycięzca. Wilk tym razem na 5. miejscu. W T1 znów 4. był Pietryka.

Łączne wyniki dwóch regat dały klasyfikację kolejnej rundy Pucharu Soliny. Wyglądało to następująco: laser – 1. Moczarny, 2. Naleśnik, 3. Torma, T3 – 3. Sawicki, 4. Wilk, 7. Przybyła, T1 – 4. Pietryka, 6. Lenczyk, skiff – 3. Skiba.



SIATKÓWKA

Przed sezonem I ligi

TSV obozuje w Sanoku

Po tygodniu wstępnych treningów w Rzeszowie drużyna TSV rozpoczęła dwutygodniowy obóz stacjonarny w Sanoku. We wrześniu czeka ją udział w kilku turniejach, które poprzedzą start ligowych rozgrywek. W kadrze zespołu jest jeszcze jeden wakat – na pozycji środkowego.



Siatkarze TSV mocno trenują w hali PWSZ

Od poniedziałku zawodnicy TSV ćwiczą w naszym mieście, trenując po dwa razy dziennie (wolne tylko w niedziele). Rano zajęcia na siłowni lub w terenie, a po południu w hali Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, gdzie nasza drużyna trzeci sezon z rzędu będzie rozgrywać mecze w roli gospodarza. Na razie jest przysłowiowe „ładowanie akumulatorów”, bo to w sporcie podstawa, bez której trudno optymalnie wykorzystać technikę i taktykę.

Już w pierwszy weekend września siatkarze Krzysztofa Frączka mają rozpocząć

udział w turniejach. Wstępny plan w pierwszej kolejności zakłada wyjazd na Słowację, później zawody w Lublinie (16-17 września) i Nysie (23-24 września), a już tydzień później pierwsza kolejka rozgrywek I ligi. W zanzardzu jest jeszcze weekend 9-10 września i być może w tym terminie nasz klub zorganizuje turniej u siebie.

W porównaniu do poprzedniego sezonu, gdy TSV udanie zadebiutowało na zapleczu siatkarskiej ekstraklasy, skład drużyny uległ sporym zmianom. Wprawdzie zostało ośmiu zawodników,

ale pojawiło się aż pięciu nowych, a zapewne dojdzie i szósty, bo zarząd klubu wciąż poszukuje wartościowego gracza na pozycję środkowego. W zespole jest dobra atmosfera, co zawsze sprzyja zdrowej rywalizacji.

– Nowi zawodnicy wnieśli trochę świeżości do naszej drużyny i mamy nadzieję, że będą jej realnym wzmocnieniem. Dobrze prezentują się na treningach, choć oczywiście potrzeba jeszcze trochę czasu, by zgrali się z resztą zespołu – powiedział Marcin Kondykowski, rzecznik prasowy TSV.

Nowi gracze TSV

Dwumetrowy środkowy



Rozpoczynamy prezentację zawodników, którzy przed sezonem 2017/18 wzmocnili skład TSV. Na pierwszy ogień środkowy Jakub Lewandowski.

Absolwent Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Gdańsku i wychowanek Lotosu Trefla Gdańsk. Z tą drużyną w rozgrywkach Młodej Ligi zdobył złoty i brązowy medal. W sezonie 2015/2016 został wypożyczony do KPS Kęty. Pomimo zajęcia 12. miejsca w I lidze klub musiał wycofać się z rozgrywek ze względu na problemy finansowe. Lewandowski przeniósł się do Warty Zawiercie, z którą w maju świętował awans do PlusLigi.

JAKUB LEWANDOWSKI – PARAMETRY:

Wiek – 21 lat.
Wzrost – 203 cm.
Pozycja – środkowy.
Zasięg w ataku – 353 cm.
Zasięg w bloku – 325 cm.

Na podstawie informacji zamieszczonych na tsvsanok.pl i facebook.com/tsvSanok/

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

LEKKOATLETYKA

Mistrzostwa Polski Juniorów Młodszych

Martyna Wojtanowska w czołowej dziesiątce!

Podczas championatu w Warszawie startowało dwoje zawodników Komunalnych. Bardzo dobry występ zaliczyła Martyna Wojtanowska – 10. miejsce w siedmioboju. Wracający po kontuzji Albert Komański był 18. w biegu na 100 m. W obydwu grupach startowało po 24 osoby.

Wojtanowska jechała na mistrzostwa z 15. wynikiem w kraju, więc można mówić o sporym postępie. Walkę rozpoczęła od sprintu na 100 m przez płotki, czasem 16,19 poprawiając swój rekord. Następnie jej koronna konkurencja, czyli skok wzwyż i bardzo dobra wysokość 1,58 m. Kolejną „życiówkę” pobiła w pchnięciu kulą, rezultatem 10,22 m. Wieczorem przebiegła 200 m w czasie 27,98, w efekcie po pierwszym dniu plasując się na 9. pozycji.

Drugi dzień zawodów reprezentantka Komunalnych rozpoczęła od mocnego uderzenia, skacząc w dal 5,23 m – rekord życiowy poprawiony o prawie 30 cm! Przesunęła się na 8. miejsce w klasyfikacji łącznej, jednak w kolejnym boju zupełnie jej nie poszło.

Rzut oszczepem to nie jest mocna strona Martyny – dwie próby spaliła, w trzeciej uzyskując tylko 20,45 m. Zmobilizowała się jednak w finałowym biegu na 800 m – czas 2.40,81 to kolejna życiówka. Ostatecznie Wojtanowska zakończyła walkę na 10. miejscu.

Komański przystępował do mistrzostw niedługo po wyleczonej kontuzji, co miało duży wpływ na jego start. W sprincie na „setkę” uzyskał czas 11,38, co wystarczyło do 18. lokaty. W pełni sił na pewno byłby znacznie wyżej.

– Martyna i Albert to utalentowani zawodnicy i mam nadzieję, że dzięki pracy w wieku juniora osiągną sukcesy na miarę swoich możliwości – powiedział trener Ryszard Długosz.



Skok wzwyż to koronna konkurencja Martyny Wojtanowskiej

III Bieg Montera

Trzy zwycięstwa w kategoriach

Wyścigi w Przeworsku były udane dla naszych zawodników, którzy wywalczyli kilka medalowych lokat. Zwycięstwa odnieśli Damian Dziewiński, Jerzy Haduch i Marta Leśniak-Popiel, na podium stanął także Michał Dmitrzak.

Znacznie liczniejszą obsadę miała rywalizacja na połówce królewskiego dystansu, do której przystąpiło blisko 200 osób. Jako 2. generalnie finiszował Dziewiński, uzyskując czas 1:22.10,6. Jego strata do zwycięzcy była jednak spora – ponad 5,5 minuty. W kat. M30 reprezentant Sokoła zajął 1. miejsce, podobnie jak i Haduch w M60

(1:47.11,2). Startowali też: Marek Pasierbek (Run Energy Club), Jakub Skoruz (Pozytywnie Zabiegani) i Franciszek Rościński (Samotni Wilk). Wśród kobiet ścigały się dwie reprezentantki Amrozkiewicz Team: 10. generalnie Patrycja Amrozkiewicz była zarazem 4. w K18, a Judyta Amrozkiewicz-Gromek – 7. w K30.

Na 10 km wystartowało ponad 120 osób. Najszybciej z naszych zawodników linię mety osiągnął mieszkający w Londynie Dmitrzak (Queens Park Harriers), 13. generalnie i 3. w M40. Jego wynik – 41.15,61. Wśród kobiet 5. była Leśniak-Popiel (Pozytywnie Zabiegani), której rezultat 48.13,75 dał zarazem zwycięstwo w K40. Ponadto w M30 miejsce 7. zajął Tomasz Skawiński (10. generalnie w kat. służb mundurowych), a 10. Marcin Wojdyła (Run Energy Club).



Po wyścigu nie mogło zabraknąć wspólnego zdjęcia. Pierwszy z prawej – Michał Dmitrzak

HOKEJ

Przed sezonem II ligi słowackiej

Młodzieżowy comeback z Krakowa

Skład drużyny Ciarko KH 58 Sanok już niemal kompletny! Na powrót do macierzystego klubu zdecydowało się kilku juniorów, którzy ostatni sezon spędzili na wypożyczeniu w Cracovii Kraków. Brakuje jeszcze tylko dwóch lub trzech obrońców. Trenerem zespołu już oficjalnie został Marcin Ćwikła. Całkiem możliwe, że jego podopieczni w przyszłym tygodniu rozpoczną cykl sparingów.



Podpis Z każdym kolejnym dniem treningów zawodnicy prezentują coraz wyższą formę

Temat powrotu wychowanków z Krakowa ciągnął się od dłuższego czasu. Cracovia chciała ich zatrzymać, jednak najlepiej za darmo, co w kontekście reaktywacji naszej drużyny seniorskiej i ponownego startu Niedźwiadków w Centralnej Lidze Juniorów

nie wchodziło w rachubę. Ostatecznie na ponowne występy w Sanoku zdecydowała się piątka graczy: Konrad Filipek, Orest Sokalski, Maciej Witan, Szymon Fus i Mateusz Buczek. Możliwe również, że w ich ślady pójdzie Adam Lewicki.

Po wzmocnieniu przez wymienionych juniorów skład Ciarko KH 58 jest już niemal kompletny, brakuje jeszcze tylko dwóch lub trzech graczy bloku defensywnego. Ostatnio próbowany był obrońca z Nowego Targu, jednak oczekiwania

finansowe gracza okazały się zbyt wygórowane. Obecnie na testach w „Arenie” przebywa hokeista z Oświęcimia. Jako ciekawostkę można dodać, że z drużyną ćwiczył też jej były zawodnik Tomasz Skokan, który jednak wkrótce wraca do Stanów Zjednoczonych.

Zespół Marcina Ćwikły trenuje już na pełnych obrotach, przez sześć dni w tygodniu, a po sobotnich zajęciach jest odnowa biologiczna. Bardzo dobrze prezentuje się rutynowany Maciej Mermer, który zdecydował się na powrót na lód po dwóch sezonach od momentu zawieszania łyżew na kołku. Podobno możliwy jest jeszcze jeden comeback weterana i to takiego, który ma już przysłowiową „czwórkę” z przodu. Temat powinien rozstrzygnąć się w najbliższym tygodniu.

– Wszystko zaczyna wyglądać coraz lepiej – zespół się zgrywa, zawodnicy łapią formę, a my dopinamy budżet. Mam nadzieję, że już na dniach kadra zespołu zostanie skompletowana i ustalimy plan przedsezonowych sparingów. Chcielibyśmy rozegrać pięć-sześć spotkań, zapewne z klubami słowackimi. Naszą reaktywowaną drużynę czeka ciężki sezon, wierzę jednak, że da radę i powalczy o awans – powiedział Jakub Górski, przedstawiciel Ciarko KH 58.

Młodzież też trenuje

Niedźwiadki powalczą na kilku frontach

Przygotowania do nowego sezonu rozpoczęły już także wszystkie drużyny STS UKS Niedźwiadki MOSiR. W porównaniu do poprzednich rozgrywek nastąpiło jednak kilka zmian i to korzystnych.

Pierwsza i najważniejsza to powrót Niedźwiadków do Centralnej Ligi Juniorów. Drużyny Krzysztofa Ząbkiewicza powinny być mocne tym bardziej, że wzmocniło je kilku wychowanków, ostatnio grających w Cracovii (patrz tekst powyżej). Miejmy nadzieję, że nasi hokeiści zakwalifikują się do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, która na przełomie lutego i marca rozgrywana będzie w Arenie. Awans jest obowiązkiem, bo trudno wyobrazić sobie taki turniej bez gospodarzy...

Juniorzy młodszy mają także uczestniczyć w lidze karpackiej, podobnie jak i młodzicy (trener Michał Radwański). Dzięki temu Niedźwiadki będą miały kontakt z klubami ze Słowacji, Czech, Węgier, Ukrainy i Rumunii.

Żacy starsi mają występować w lidze polskiej, młodszy (trenerzy obu grup – Tomasz Wolanin i Tomasz Lisowski) – także w słowackiej, a najmłodszy zespół (Mateusz Kowalski i Dawid Hućko) w turniejach minihokeja. Plan zakłada też kolejny start w kwalifikacjach Turnieju Czerkawski Cup, którego finały rozgrywane są na Stadionie Narodowym.



Młodzi hokeiści ostro trenują przed zbliżającym się sezonem. Podczas zajęć wykorzystywane są różne rekwizyty, nawet... stare opony

WĘDKARSTWO

Muchowe Grand Prix Polski Juniorów

Rycyk znów najlepszy!

Ciąg dalszy świetnej passy Patryka Rycyka z koła nr 1, który po wygraniu Pucharu Dunajca odniósł kolejne zwycięstwo, tym razem na Letnim Pucharze Bystrzycy Lubelskiej. Przed finałowymi zawodami – Jesienny Lipień Sanu – reprezentant kadry okręgu ma szansę na końcowy triumf.

Zawody organizowane przez okręg lubelski Rycyk rozpoczął planowo, na rzece Kosarzewce, łowiąc 2 pstrągi i lipienia, co dało mu 2. miejsce w I turze. Drugą rozegrano na zbiorniku Zakrzówek, gdzie jednak ryby brały fatalnie i nasz wędkarz „wyzerował”, dzieląc los większości zawodników (tylko dwóch punktowało). Ostatnia część zawodów odbyła się nazajutrz na Bystrzycy, gdzie Patryk wyciągnął 3 pstrągi, znów zajmując 2. lokatę. Ostatecznie 13 zdobytych punktów dało mu zwycięstwo w zawodach. Walka była niezwykle zacięta,

bo mającego identyczny dorobek Szymona Koniecznego z Rymanowa wyprzedził minimalnie bilansem małych punktów. Warto zaznaczyć, że muszkarze z okręgu krośnieńskiego całkowicie zdominowali rywalizację, zajmując całe podium.

W klasyfikacji łącznej ogólnopolskiego Grand Prix nasz młody wędkarz plasuje się w czołówce i podczas kończącego sezon Jesiennego Lipienia Sanu z pewnością powalczy o końcowe zwycięstwo. W końcu Patryk będzie łowił na doskonale mu znanej wodzie.



Patryk Rycyk ma szansę na końcowe zwycięstwo w Grand Prix Polski

Sławikowe Grand Prix Okręgu

Drugi we Wróblowej

Znów udane zawody Janusza Rączki z koła nr 3, który na stawie we Wróblowej zajął 3. miejsce.

Nasz wędkarz złowił blisko 8 kg ryb. Lepszy okazał się tylko Roman Ściepura z Krosna, odnosząc zdecydowane zwycięstwo – ponad 10 kg.

W klasyfikacji łącznej okręgowego GP Rączka zajmuje 5. miejsce z dorobkiem 27 pkt. Prowadzi Sławomir Poręba z Jasła – 41.

Zapowiedzi

Mistrzostwa okręgu i kraju

Sezon w pełni, zawody gonią zawody. Już w najbliższy weekend Spinningowe Mistrzostwa Okręgu, a za dwa tygodnie – Muchowe Mistrzostwa Polski. Liczymy na medale!

Rywalizacja spinningistów rozegrana zostanie na Zalewie Myczkowieckim. Wśród blisko 40 zgłoszonych zawodników jest 10 reprezentantów naszych kół. Nie zabraknie oczywiście Piotra Baldy, który w przypadku dobrego startu może odzyskać pozycję lidera Grand Prix Okręgu Krośnieńskiego.

Muchowe Mistrzostwa Polski rozegrane zostaną nie tylko na Sanie, ale także na zbiorniku w Myczkowcach (jedna tura). Przypomnijmy, że tytułu mistrzowskiego bronić ma Michał Fejkiel z koła nr 1, który przed rokiem zdobył złoty medal, będąc blisko kompletem zwycięstw we wszystkich turach.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

RYNEK SANOK

JARMARK IKON



Prezentacje sanockich, bieszczadzkich i podkarpackich pracowni ikon
Prezentacje artystów ludowych i rzemieślników z całej Polski
Liczne atrakcje dla dzieci

12 Sierpnia 13 Sierpnia

| | |
|--------------------|---|
| 18:30 RASTAJAJRANT | 13:15 Zespół Mażoretkowy VIVID |
| 20:30 CLEO | 14:15 INSZA Łukasz Sabat & Wojciech Ingot |
| | 15:30 REGGAESIDE |
| | 17:00 CREDO |
| | 18:30 MUS |
| | 20:00 ŁZY |

Miejsce: Rynek i ulice przyległe




MDK

Młodzieżowy Dom Kultury w Sanoku

zaprasza

na recital wiolonczelowy



Anny Marii Niemiec

w programie:

W. Lutosławski

P. Hindemith

G. Ligeti

J. S. Bach

11 sierpnia /piątek/ 2017 r. godz. 19:00

Sala koncertowa MDK, Plac Św. Michała 6

Wstęp wolny

KINO POD CHMURKĄ

Urząd Miasta Sanoka zaprasza wszystkich mieszkańców miasta, gości oraz turystów do „Kina pod chmurką”

11. 08. 2017 r. – „Piknik z niedźwiedziami”

(dramat / komedia / film przygodowy, USA)

Dziedziniec zamkowy godz: 20:30

MBP

Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza na spotkanie z twórczością Tadeusza Baruckiego

18 sierpnia o godz. 17.00 w MBP zostanie otwarta wystawa fotogramów dokumentujących dorobek Tadeusza Baruckiego, absolwenta sanockiego Gimnazjum im. Królowej Zofii, autora wielu książek poświęconych architekturze świata.



PTTK SANOK

W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK: wycieczka piesza.

„ZAKŁĘTE PIĘKNO KRAINY DOLIN”

13 sierpnia 2017

W programie:

– przejazd na trasie Sanok – Lesko – Ustrzyki Dolne – Czarna Dolna – Rajskie – Sanok

– przejście piesze nas trasie: Czarna Dolna – Moklik (675 m n. p. m.) – Paniszczów – Chrewt – ognisko z kielbaskami w Rajskim

Uwaga!!! Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel. 13 463 21 71 do dnia 11 sierpnia 2017 r.

Kolumnę opracowała Edyta Wilk

SDK

Kino

Volta

Produkcja: Polska (2017) Gatunek: komedia

11.08.2017 godz. 20.15

12.08.2017 godz. 20.15

13.08.2017 godz. 20.15

Kapitan Majtas: Pierwszy wielki film 3D

Produkcja: USA (2017) Gatunek: Animacja

11.08.2017 godz. 16.00 3D

12.08.2017 godz. 16.00 3D

13.08.2017 godz. 16.00 3D

14.08.2017 godz. 16.00 3D

16.08.2017 godz. 16.00 3D

17.08.2017 godz. 16.00 3D

Baby Driver

Produkcja: Wlk. Brytania/USA, 2017

11.08.2017 godz. 18.00

12.08.2017 godz. 18.00

13.08.2017 godz. 18.00

14.08.2017 godz. 19.45

16.08.2017 godz. 19.45

17.08.2017 godz. 19.45

Enklawa

Produkcja: Niemcy/Serbia, 2015

14.08.2017 godz. 18.00

16.08.2017 godz. 18.00

17.08.2017 godz. 18.00

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 4 sierpnia o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytania dotyczące bieżącego numeru (na przykład, na której stronie znajduje się...), przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

Uwaga!

Ta sama osoba może wygrać wejściówki tylko raz w miesiącu.

INNE

POŻEGNANIE WAKACJI
W RUDAWCE RYMANOWSKIEJ

Największa na Podkarpaciu cykliczna impreza plenerowa odbywająca się w naturalnym amfiteatrze w Rudawce Rymanowskiej zwykle w ostatni weekend sierpnia.

W 2017 R SERDECZNIE ZAPRASZAMY NA XVII POŻEGNANIE WAKACJI W RUDAWCE RYMANOWSKIEJ W DNIACH 25-27 SIERPNI

W ramach imprezy odbędą się
REGIONALNY CZEMPIONAT KONIA HUCULSKIEGO
KRAJOWA WYSTAWA BYDŁA SIMENTALSKIEGO
WYSTAWA RAS RODZIMYCH
i inne atrakcje

XIX Rykowisko Karpackie - Zagórz 2017

Gmina Zagórz oraz Miejsko- Gminny Ośrodek Rekreacji i Sportu w Zagórz zapraszają na XIX edycję Rykowiska Karpackiego. Impreza odbędzie się 27 sierpnia w Zagórz.

Na uczestników czeka wiele atrakcji między innymi turnieje, konkursy, strzelnica wirtualna, prezentacja bloczkowych łuków myśliwskich – prowadzący ks. Tomasz Nogaj. Dostępne będą akcesoria myśliwskie, produkty regionalne, rękodzieło, a także plac zabaw dla dzieci, pokaz kulinarny, żywność ekologiczna, degustacje dziczyzny, stoiska Kół Gospodyń Wiejskich.

Organizatorzy serdecznie zapraszają.

Powrót do źródeł

Baligród, cerkiew - 26 sierpnia godz. 16.00 „Powrót do źródeł – współczesna architektura i sztuka Bieszczad” – pod takim tytułem w tym roku odbędzie się trzecia edycja wystaw, organizowanych w cerkwi w Baligrodzie. Podczas wystawy zostaną zaprezentowane prace dyplomowe studentów Politechniki Warszawskiej dotyczące architektury Bieszczad oraz wybudowana specjalnie na tę okazję instalacja artystyczna; na koniec - wystąpi Bartosz Dziadosz.